ROK III. LWÓW, LUTY 1926. Nr. 2

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie, przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38 Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15 Telefon 26-75.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152812.

PRENUMERATA kwartalna 8 zł., półr. 16 zł., całorocz. 30 zł.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia podług umowy.

J. J. LITAUER.

O mocy dowodowej wyroku karnego w przyszłym polskim procesie cywilnym.

Zagadnienie mocy dowodowej wyroku karnego w procesie cywilnym współczesne ustawy procesowe rozwiązują rozmaicie. Rozbieżność w ujęciu tego zagadnienia zatacza dość szeroki krąg koncepcyj, na którego krańcach biegunowych znajdujemy Francję i Niemcy.

W Francji na tle art. 3 procedury karnej [1]) wytworzył się w drodze orzecznictwa sądowego, niemal jednomyślnie popartego przez doktrynę [2]), system, mający za dewizę: le criminel emporte le civil. To znaczy, że roszczenia cywilne, będące w bezpośrednim związku z czynem karnym, nie mogą być rozpoznawane przez sąd cywilny, dopóki na skutek wszczętego dochodzenia nie zapadnie prawomocny wyrok karny (le criminel tient le civl en état). To znaczy również, że zasadnicze ustalenia wyroku, zapadłego w sądzie karnym, mają moc obowiązującą, wiążącą dla sędziego cywilnego (la chose jugée au criminel fait autorité au civil). Rzecz prosta, że czyn, uznany przez sąd karny, — zwłaszcza przez sąd przysięgłych, nie motywujący swoich werdyktów, — za nienadający się do represji, może jednak w pewnych przypadkach stanowić podstawę do dochodzenia na drodze cywilnej; to jest jedyne nieznaczne odchylenie od zasady, jakie doktryna i praktyka są-

[1]) Art. 3: „L'action civile peut-être poursuivie en même temps et devant le même juge que l'action publique. Elle peut aussi l'etre séparément: dans ce cas l'exercise en est suspendu tant qu'il n'a pas été prononcé définitivement sur l'action publique intentée avant ou pendant la poursuite de l'action civile".

[2]) Contra: Toullier i Faustin Hélie.

dowa dopuszcza dla wyroków uniewinniających.[1])

Za temi wskazaniami francuskiemi poszedł proces rosyjski, acz z pewnemi zmianami. Według systemu rosyjskiego postępowanie przed sądem cywilnym zawiesza się w razie ujawnienia czynu występnego, wymagającego dochodzenia karnego, i wznawia się dopiero po ukończeniu sprawy karnej, chybaby i postępowanie karne zostało zawieszone z powodu nieodszukania oskarżonego lub jego choroby umysłowej (art. 6 i 8 proc. cyw.). Zapadły zaś wyrok sądu karnego wiąże sędziego cywilnego pod względem ustalenia bytu lub niebytu czynu występnego, dalej faktu spełnienia lub niespełnienia danego czynu przez oskarżonego, wreszcie charakteru tego czynu. Przepis ten umieszczono nie w procedurze cywilnej, lecz — za suggestją Francji w procedurze karnej (art. 30).[2]) Natomiast w procedurze cywilnej umieszczono przepis (art. 7), że, jeżeli czyn oskarżonego, chociaż uniewinnionego ze stanowiska karnego, wyrządził szkody i straty, wyrok uniewinniający nie pozbawia poszkodowanego prawa skargi o wynagrodzenie. Wyłuszczonych tu zasad nie wzruszał i projekt (przedwojenny) nowej procedury cywilnej, zagarnął jeno dla niej zasadę, dotąd w art. 30 procedury karnej umieszczoną, i wprowadził do odnośnego przepisu pewne zmiany redakcyjne.

Odmienny jest system procedury cywilnej austrjackiej. Według tej procedury sąd cywilny mocen jest, lecz nie jest obowiązany, zawiesić postępowanie, jeżeli w toku sprawy powstanie podejrzenie czynu karygodnego, którego ustalenie może mieć stanowczy wpływ na jej rozstrzygnięcie (§ 191). Jeżeli zaś zapadł prawomocny wyrok karny, skazujący za czyn karygodny, wyrok ten wiąże sędziego cywilnego co do ustalenia tego czynu i poczytania go skazanemu (§ 268). Z tego ostatniego przepisu wynika a contrario, że wyrok uniewinniający nie wiąże sędziego cywilnego co do poczynionych w nim ustaleń.

Koncepcja procedury austrjackiej odmienną jest znów od wcześniejszej koncepcji prawodawcy niemieckiego. Wprawdzie i ten ostatni również postanowił, że w razie ujawnienia w toku postępowania cywilnego podejrzenia o czyn karygodny, którego stwierdzenie mogłoby wywrzeć wpływ na wynik sprawy, sąd może, lecz nie jest obowiązany, zawiesić postępowanie do czasu ukończenia dochodzenia karnego (§ 149 proc. cyw.), jednak

---

[1]) Lacoste, De la chose jugée en matière civile, criminelle, disciplinaire et administrative (1894), str. 338 n. Huc, Commentaire théorique et pratique du Code civil—(1895), t. VIII n-337-392. Planiol, Traité élémentaire de droit civil (1909) t. II n. —822.

[2]) Art. 30: „Ostateczny wyrok sądu karnego co do pytań: czy fakt przestępstwa miał miejsce, czy było ono czynem oskarżonego i jaki jest charakter tego czynu, wiąże sąd cywilny we wszystkich przypadkach, gdy rozpoznaje on skutki cywilne czynu, który był przedmiotem procesu karnego". Tak samo nowa włoska procedura karna z r. 1913 w art. 6 co do wyroku skazującego: una sentenza di condanna divenuta irrevocabile ha autorità di cosa giudicata quanto alla esistenza e agli effetti del reato (co do bytu i skutków czynu występnego), nella controversia civile relativa ad un diritto, che dipenda dell'accertamento del reato.

w żadnym przypadku nie uznaje wiążącej mocy wyroku karnego, czy to skazującego, czy uniewinniającego (§ 14 ust. 2 p. 1 ustawy wprowadczej do proc. cyw.) Myśl prawodawcy niemieckiego była ta, że ustalenia zawarte w wyroku karnym, narówni z dowodami, podlegają swobodnej ocenie sędziego cywilnego, a więc stosownie do okoliczności mogą bądź zaważyć na szali wyrokowania, bądź uledz wobec dowodów, skłaniających sędziego do odmiennych ustaleń.

Ten system niemiecki nie znalazł — jak dopiero co widzieliśmy — uznania u prawodawcy austrjackiego z roku 1895, który swoją koncepcję umieścił pośrodku pomiędzy dwoma krańcami — francuskim i niemieckim. Natomiast nowa procedura węgierska, acz w znacznym stopniu wzorująca się na austrjackiej, w tym punkcie odchyliła się od pierwowzoru i poszła za systemem niemieckim, to znaczy: upoważniła fakultatywnie sędziego cywilnego do zawieszenia postępowania w razie ujawnienia czynu karnego, mogącego wywrzeć wpływ na wynik sprawy (§ 234), lecz żadnego przepisu, normującego wpływ wyroku karnego na sprawę cywilną do ustawy nie wprowadziła.

Wobec takiej rozbieżności systemów różnych ustaw procesowych, a w tej liczbie i naszych ustaw dzielnicowych, redaktorowie projektu polskiej procedury cywilnej, desygnowani przez sekcję postępowania cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej, stanęli przed zadaniem wcale nie łatwem, a ze względu na to, że i zapatrywania członków sekcji, pod której aprobatę przejdzie z kolei całokształt projektu, wykazują znaczną rozbieżność, znaleźli się we wręcz kłopotliwem położeniu. Zapatrywania te, o ile ujawnione zostały w druku, streścić się dadzą w sposób następujący:

Prezydent Komisji prof. Fierich dał ongi [1]) wyraz poglądowi, że wyrok sądu karnego — tak, jak każdy inny dokument publiczny, — stanowić winien dowód tylko na to, co w nim poświadczono, a więc tylko na okoliczność skazania za pewne przestępstwo, względnie uwolnienia od oskarzenia; natomiast niema powodu natury zasadniczej, ażeby wyrok skazujący stanowił w procesie cywilnym dowód na popełnienie czynu karygodnego, i to w sposób sędziego cywilnego wiążący. Sędzia cywilny niewątpliwie weźmie pod rozwagę doniosłość prawomocnego wyroku karnego, umiejąc ocenić jego znaczenie, pomimo, iż wyrokiem tym nie będzie bezwzględnie związany. Ta swoboda daje zapewnienie sprawiedliwego orzecznictwa cywilnego we wszystkich przypadkach; natomiast zapewnienia tego nie daje ograniczenie sędziego cywilnego i wiązanie go skazującem orzeczeniem sędziego karnego. Zdaniem przeto prof. Fiericha, wyrok karny powinien mieć znaczenie jedynie dokumentu publicznego, a tem samem specjalny przepis o wpływie wyroku karnego na orzecznictwo cywilne powinien być w procedurze polskiej opuszczony.

Takie ujęcie zagadnienia mocy dowodowej wyroku karnego odpowiada właściwie koncepcji niemiecko-węgierskiej. Jeżeli cho-

[1]) Zob. zbiór p. t. „Polska Procedura Cywilna“ 1918, Kraków, str. 42—43

dzi o stronę wewnętrzną, materjalną, tej koncepcji, to za zwolennika jej możemy poczytać innego jeszcze członka Komisji, prof. Stefkę[1]), który natomiast, o ile chodzi o stronę formalną, opowiada się przeciwko negatywnemu ujęciu zagadnienia a za potrzebą pozytywnego przepisu o mocy dowodowej wyroku karnego. Prof. Stefko przypomina przewodnią zasadę prawa dowowego, w myśl której sędziemu cywilnemu nie wolno czerpać swego przekonania ze wszelkich źródeł, jakiemi chciałby się posługiwać. Brak przepisu o mocy dowodowej wyroku karnego byłby zatem równoznaczny z brakiem upoważnienia do korzystania z ustaleń takiego wyroku. Przeciwny wniosek, przyjęty przez doktrynę i praktykę niemiecką, a — jak się zdaje — i przez prawodawcę węgierskiego, sprzeciwia się właśnie przewodniej myśli prawa dowodowego. I dlatego prof. Stefko proponuje dla polskiej procedury uchwalenie pozytywnego przepisu tej treści, że „prawomocny wyrok sądu karnego wiąże wprawdzie sędziego cywilnego, lecz stronom wolno podnieść zarzuty przeciw ustaleniom, zawartym w tym wyroku; czy w razie takich zarzutów dowód ma być dopuszczony, zależy od ocenienia sądu".

Co do mnie, miałem sposobność wynurzyć zdanie [2]), że system niemiecki, bezwzględnie eliminujący moc wyroku, karnego dla sprawy cywilnej, jest zbyt skrajny, w interesie bowiem powagi wymiaru sprawiedliwości karzącej nie jest pożądane, ażeby wyrok skazujący sądu karnego mógł być co do podstawowych ustaleń obalonym przez samego skazanego w drodze procesu cywilnego. Taki rozdźwięk między dwoma orzeczeniami władzy sądowej obrażać musi poczucie praworządności, zwłaszcza gdy chodzi o przestępstwa donioślejsze, i naraża na szwank powagę państwa; należy więc rozdźwięku tego, o ile można, unikać. . .[3]) Taki atoli rozdźwięk może, niestety, okazać się nieuniknionym, jeżeli skutki wyroku skazującego mają dotykać nie samego skazanego lub jego zastępców, lecz osób trzecich, które, według zasad prawa cywilnego, ponoszą odpowiedzialność za czyny cudze. Tego rodzaju wypadki są możliwe, zwłaszcza wówczas, gdy sprawa karna dotyczy czynu, który pociąga za sobą nieznaczne tylko następstwa karne dla oskarżonego, przez co ten bagatelizuje obronę lub dopuszcza do zaocznego wyroku (np. nieostrożna jazda woźnicy), a tymczasem skazanie za ten czyn otwiera drogę do roszczenia o znaczne odszkodowanie przeciw trzeciemu (np. towarzystwu przewozowemu). Byłoby nader niesłuszne, gdyby w tych wypadkach skutki wyroku skazu-

---

[1]) „Główne zasady polskiej procedury cywilnej" w Przeglądzie prawa i administracji za rok 1919, zeszyt 4—6, str. 167—210.

[2]) „Znaczenie wyroku karnego dla procesu cywilnego" — Gazeta Sądowa z r. 1923, N. 50.

[3]) Cały aparat postępowania karnego, łącznie z instytucją wznowienia sprawy karnej, daje oskarżonemu możność stwierdzenia swej niewinności właśnie na tej drodze, a nader ważny postulat państwowy — powaga wymiaru sprawiedliwości karzącej — wymaga, ażeby poza tym aparatem, bez udziału oskarżyciela państwowego, nie wzruszano podstaw wyroku, przy jego udziale wydanego.

jącego mogły obarczać daleko idącemi konsekwencjami cywilnoprawnemi osobę, która nie mogła wpływać na tok postępowania karnego lub, nawet nie wiedząc o niem, nie mogła obalać niezgodnych z rzeczywistością twierdzeń lub wręcz kłamliwego przyznania się do winy oskarżonego, za którego czyn jest odpowiedzialną. Z wyjątkiem jednak tych wypadków wyrok skazujący sądu karnego powinien dla zachowania prestige'u sprawiedliwości karzącej posiadać moc obowiązującą dla sądu cywilnego. Co się tyczy natomiast prawomocnego wyroku uniewinniającego, to należy mieć na względzie, że w myśl projektu polskiej procedury karnej, wyrok taki zasadniczo nie może ulegać restytucji [1]), chociażby nawet na jaw wyszły nowe okoliczności, stanowczo obciążające uniewinnionego. Już przeto z tego względu nie należy dopuścić, ażeby wyrok uniewinniający t. j. zaprzeczający fakt spełnienia czynu występnego przez oskarżonego, pozbawiał osobę poszkodowaną możności obalenia tych ustaleń w procesie cywilnym. Reasumując powyższe wywody, mniemam, że wyrok sądu karnego powinien stanowić w sprawie cywilnej domniemanie prawdziwości ustalonego w nim faktu spełnienia lub niespełnienia przez oskarżonego przestępstwa; że domniemanie to naogół powinno być „prostem" (praesumptio juris tantum), a więc może być obalane, w stosunku jednak do skazanego wyrokiem karnym i jego następców prawnych powinno być „bezwzględnem" (praesumptio juris et de jure).

Za koncepcją tą, stanowiącą korektywę koncepcji austrjackiej, która wyrokowi skazującemu sądu karnego nadaje moc bezwzględnie wiążącą sąd cywilny, opowiedział się również członek Komisji Trammer, [2] który oświetlając kwestję poglądowo, przytoczył taki oto przykład: Zapadł wyrok skazujący służącego hotelowego za to, że w pewnym czasie ukradł kilku gościom w hotelu różne przedmioty. W czasie tych kradzieży jeden z przyjezdnych uczynił doniesienie, że i jemu z pokoju, który obsługiwał ten sam służący, zginęły kosztowności. Sąd karny, opierając się na zeznaniach poszkodowanego, z uwagi na szereg popełnionych przez służącego w tym czasie kradzieży, uznał go winnym także kradzieży wspomnianych kosztowności. Na tej podstawie poszkodowany wnosi przeciw właścicielowi hotelu skargę o odszkodowanie. Właściciel hotelu atoli jest w stanie udowodnić, że poszkodowany zgubił kosztowności przed zamieszkaniem w hotelu i ofiaruje odpowiedni dowód. Czyż nie byłoby wysoce krzywdzącem dla poczucia sprawiedliwości niedopuszczenie tego dowodu? Słusznem więc jest, by wyrok karny, wydany bez współdziałania osoby trzeciej, nie wiązał sędziego cywilnego na jej niekorzyść.

---

[1]) Art. 560 (w poprawionej redkacji) tak normuje zasadę i zarazem wyjątki: „Wznowienie postępowania, zakończonego wyrokiem prawomocnym, może nastąpić na niekorzyść oskarżonego tylko wtedy, gdy wyjdzie na jaw, że wyrok wydano pod wpływem kłamliwego zeznania świadka lub biegłego, sfałszowania dowodu rzeczowego lub przekupstwa".

[2]) „Polska Procedura cywilna" 1918, Kraków, str. 39—40.

Natomiast członek Komisji prof. Gołąb wyraził [1]) zastrzeżenie przeciw takiej koncepcji, ścieśniającej zasadę procedury austrjackiej, obawiając się, że koncepcja ta prowadzi do „relatywności wymiaru sprawiedliwości", a mianowicie, że może się zdarzyć, iż jeden i ten sam wyrok zasądzi odszkodowanie od pozwanego, przeciw któremu stoi wyrok skazujący go za czyn karygodny, i oddali żądanie odszkodowania przeciwko współpozwanemu, odpowiedzialnemu za ten czyn, jeżeli współpozwany udowodni, że skazany nie spełnił imputowanego mu czynu. [2])

Wypowiedzieli się wreszcie dwaj jeszcze członkowie Komisji: prof. Allerhand i prof. Dziurzyński. Pierwszy z nich w projekcie swoim przepisów o postępowaniu w pierwszej instancji [3]) przytacza trzy tezy (art. 85 i 86 ust. 2 i 3) o znaczeniu wyroku karnego dla sądu cywilnego, z których wynika, że jest zwolennikiem koncepcji, popieranej przezemnie i przez członka Komisji Trammera. Drugi opowiedział się [4]) za tą koncepcją na przypadek, gdyby nie została przyjęta koncepcja niemiecko-węgierska, popierana przez prezydenta Komisji Fiericha.

Z powyższego streszczenia zapatrywań członków sekcji postępowania cywilnego okazuje się, że zarówno w łonie sekcji, jak i w komitecie redakcyjnym, co do jednego punktu panuje jednomyślność, a mianowicie, że wyrok uniewinniający sądu karnego nie powinien bezwzględnie wiązać sędziego cywilnego, który zawarte w nim ustalenia istotne może przyjąć lub odrzucić stosownie do okoliczności, że natomiast silna istnieje rozbieżność poglądów na zagadnienie mocy dowodowej wyroku skazującego. W tym punkcie komitet redakcyjny, pragnąc zająć stanowisko możliwie objektywne i zarazem osiągnąć najbardziej rzeczowy kompromis, przychylił się do koncepcji, która w tym właśnie punkcie nie odpowiadała zapatrywaniu żadnego z członków komitetu, lecz w całokształcie swoim stanowi niejako złoty środek między wyłuszczonemi wyżej zapatrywaniami wszystkich członków sekcji, a mianowicie przychylił się do koncepcji prof. Stefki.

Komitet tedy przyjął następującą mocję (art. 262) „Ustalenia prawomocnego wyroku sądu karnego w przedmiocie bytu lub niebytu czynu występnego, niemniej spełnienia lub niespełnienia czynu przez oskarżonego, mają moc wiążącą dla sądu cywilnego, z zachowaniem możności stawienia dowodu przeciwnego". Jest to skorygowana, bo wyrażona w postaci przepisu po-

[1]) Ibidem, str. 39.

[2]) Sama w sobie trafna uwaga prof Gołąba nie obala, jak sądzę, koncepcji, przeciw której jest wymierzona, a tylko wskazuje na potrzebę dalszego ograniczenia mocy wiążącej wyroku skazującego w przypadku, przytoczonym przez prof. Gołąba. Dzięki temu, że obaj uczestnicy sporu podlegać będą, z mocy odpowiedniej zasady procesu, jednolitemu traktowaniu, — obrona osoby trzeciej przyniesie w tym przypadku korzyść i współpozwanemu (skazanemu wyrokiem karnym).

[3]) Zob. „Polska procedura cywilna. Projekty referentów Komisji Kodyfikacyjnej" (1921), str. 245.

[4]) Zob. „Polska procedura cywilna", Kraków 1918. str. 44.

zytywnego, koncepcja niemiecko-węgierska (Fierich—Dziurzyński), która co do mocy dowodowej wyroku uniewinniającego odpowiada zapatrywaniom wszystkich członków sekcji, a co do mocy dowodowej wyroku skazującego odbiega najwięcej od czystej koncepcji austrjackiej (Gołąb), na miejsce bowiem bezwzględnej we wszystkich przypadkach praesumptio juris et de jure, przywiązanej do takiego wyroku, stawia prostą we wszystkich również przypadkach praesumptio juris tantum, w mniejszym zaś stopniu zmodyfikowanej koncepcji austrjackiej (Allerhand, Trammer i ja), bo od tej ostatniej prezumcji nie wyłącza skazanego i jego następców.

To kompromisowe rozstrzygnięcie skomplikowanego zagadnienia mocy dowodowej wyroku karnego według idei prof. Stefki wydawało się komitetowi redakcyjnemu najodpowiedniejszem, jeżeli bowiem teoretycznie może ono ulegać zarzutowi z punktu widzenia doniosłego postulatu państwowego, jakim jest zgodność wyroku cywilnego z wyrokiem karnym, to jednak w praktycznym wyniku będzie do postulatu tego się zbliżać, skoro ustalenia wyroku karnego w zasadzie będą wiązały sędziego cywilnego, a wyjątkowo tylko ulegną pod naciskiem mocnego dowodu przeciwnego, a zarazem będzie najbardziej odpowiadać postulatowi materjalnej sprawiedliwości i ponadto usunie obawę „relatywności" wymiaru sprawiedliwości w razie łącznego zapozwania skazanego (lub jego następców) i osoby trzeciej, ponoszącej odpowiedzialność za jego czyny.

Pozostaje jeszcze kwestja zawieszenia postępowania przez sąd cywilny w razie ujawnienia czynu występnego, mającego bezpośredni związek ze sprawą cywilną. W oświetleniu wyżej podanego materjału, a zwłaszcza wobec przyjęcia tezy o możności obalenia mocy dowodowej wyroku karnego, bezwzględny obowiązek zawieszenia postępowania, jak to przepisują ustawy francuska i rosyjska, byłby nazbyt skrajnym. Wystarczy, jeżeli sąd cywilny będzie miał prawo zawiesić postępowanie, bo w braku prawomocnego wyroku karnego, nie będąc jeszcze w najmniejszym stopniu związany domniemaniem prawnem, płynącem z takiego wyroku, może nieraz samodzielnie, bez żadnej trudności i poza wszelką wątpliwością, ustalić fakt istotny dla rozstrzygnięcia sprawy, choćby fakt ten posiadał znamiona czynu karygodnego. Względy praktyczne przemawiają przeciwko zawieszeniu postępowania w takich przypadkach, a przesłanki teoretyczne przyjętej przez komitet redakcyjny zasadniczej koncepcji nie wymagają zawieszenia. Dlatego też komitet przyjął następującą mocję (art. 200): „Sąd może zawiesić postępowanie, jeżeli istnieje podejrzenie czynu karygodnego, którego ustalenie w drodze procesu karnego mogłoby wywrzeć wpływ na rozstrzygnięcie sprawy cywilnej". Jest to koncepcja, przyjęta nietylko przez ustawę austrjacką, lecz i przez ustawy niemiecką i węgierską. Jeżeli była ona celową w tych ostatnich, tembardziej będzie nieodzowną w polskiej procedurze cywilnej wobec swoistej treści projektowanego przepisu o mocy dowodowej wyroku karnego.

XAWERY FIERICH.

Obligatoryjna odpowiedź na pozew w projekcie polskiej procedury cywilnej. (C. d.)*)

„Nawiązanie stosunku procesowego zależy od tego, jakie stanowisko zajmie pozwany wobec zaskarżonego roszczenia. Jeżeli pozwany uznaje zaskarżone roszczenie, może poddać się temu roszczeniu, nie wnosząc odpowiedzi na skargę. W tych wypadkach odpadnie potrzeba wyznaczenia i przeprowadzenia rozprawy a wystarczy wniosek powoda, aby uzyskać wyrok z omieszkania. Zaoszczędzi to pozwanemu kosztów, gdyż odpadnie rozprawa, a więc odpadną i koszta rozprawy, któreby pozwany musiał ponieść. Statystyka przytoczona w uzasadnieniu projektu dowodzi, że spraw tego rodzaju których pozwany się nie broni, które zatem nie są właściwie sporne jest dość znaczny procent. W sądach małopolskich wyroki tego rodzaju (zaoczne) nie zabierają sędziemu wiele czasu‘ a użycie środków prawnych od takich wyroków (restytucja, apelacja) należą do rzadkości“.

„Jeżeli zaś pozwany nie uznaje roszczenia powoda, musi nawiązać stosunek procesowy przez wniesienie odpowiedzi na skargę. W tym wypadku odpowiedź na skargę spełni drugie zadanie t. j. należyte przygotowanie rozprawy, które to zadanie uważam za więcej ważne aniżeli poprzednie“.

„Sędzia mając przed sobą tylko samą skargę nie może żadną miarą ocenić jakie wywiążą się kwestje sporne, nie jest w stanie obliczyć się z czasem potrzebnym do przeprowadzenia rozprawy, nie może zatem wykorzystać ekonomicznie czasu przeznaczonego do rozprawy. Sędzia mógłby być zaskoczony na rozprawie zarzutami i kwestjami prawnemi, których rozwiązanie wymaga niejednokrotnie poważnych studjów, na które w toku rozprawy nie ma czasu. Chociaż rozstrzygnięcie tych kwestji prawnych należałoby do wyroku to jednak należyte pokierowanie rozprawą wymaga dokładnego zaznajomienia się z przedmiotem i przestudjowania przepisów prawnych wchodzących w zastosowanie“.

„Natomiast sędzia mając odpowiedź na skargę, ma przed oczyma zarys przyszłego procesu chociażby w grubszych linjach, potrafi należycie ocenić jakie rozmiary przybierze ustna rozprawa a przygotowanie się do niej ułatwi mu należyte pokierowanie rozprawą z nakładem jak najmniejszego czasu. Zręczne zaś korzystanie z uprawnień przewodniczącego umożliwi sądowi prze-

*) Odwołując się do treści uwagi redakcyjnej na str. 1 zeszytu styczniowego, przypominamy, że ogłoszona w niniejszym zeszycie część pracy JWP. Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej zaczyna się dalszym ciągiem opinji Prezesa Krakows. Prokuratorji Gener. Dra Windakiewicza, poczem w następnych zeszytach Głosu Prawa ogłoszone będą dalsze opinje ankiety przeprowadzonej z inicjatywy Sz. Autora na temat Jego niniejszej pracy, a zarazem w kwestji przymusu adwokackiego. Poprzednie rozdziały tej pracy por. w zeszytach 21 do 24 z r. 1925 i z stycznia b. r. — Przyp. Red.

prowadzenie już na pierwszej rozprawie dowodów do czego w braku odpowiedzi na skargę musiałaby być rozprawa odroczoną".

„Pozatem odpowiedź na skargę informuje także przeciwnika o zarzutach i środkach obrony pozwanego i umożliwia mu odparcie ich na najbliższej rozprawie a więc przyczynia się do skoncentrowania materjału procesowego".

„Odpowiedź na skargę ułatwi także w znacznym stopniu spisywanie protokołu. Skróci to niewątpliwie czas rozprawy z korzyścią dla stron i dla sądu. Motyw ten ma oczywiście tem większe znaczenie o ile w procedurze polskiej nie będzie pełnej apelacji, atoli nawet w razie przyjęcia pełnej apelacji skróci się czas rozprawy, gdyż sędzia mając gotowe pisma nie będzie potrzebował sporządzać notatek potrzebnych do uzasadnienia wyroku."

„Odpowiedź na skargę spełni w zupełności swe zadanie przygotowania rozprawy jeżeli będzie zwięzła i krótka, wolna od wywodów prawnych, o ile zatem nie obciąży sądów niepotrzebnym balastem. Instytucja obowiązkowej odpowiedzi na skargę łączy się zatem z przymusem adwokackim, ile że strony nie zawsze potrafią ocenić co dla rozstrzygnięcia sprawy jest istotne a co obojętne".

„Z wieloletniej praktyki jest mi wiadomem, że odpowiedzi na skargę wnoszone do sądów w Małopolsce na ogół stoją na wysokości zadania, ograniczając się do istotnych oświadczeń i do przytoczenia twierdzeń obronnych i dowodów a chociaż tu i ówdzie spotyka się, — choć rzadko, — pewne uchybienia i rozwlekłości, to uchybienia te i rozwlekłości są nieuniknione także w ustnem przedstawieniu sprawy. Rygory przewidziane w projekcie powinny zabezpieczyć należycie układ odpowiedzi na skargę".

„Nadanie odpowiedzi na skargę charakteru stanowczego uważam za praktyczne i celowe. Jeżeli pozwany zamierza wnieść zarzuty niewłaściwości sądu „względnej" lub też zarzut, że sprawa należy do sądu polubownego, winien te zarzuty podnieść przy swem pierwszem wystąpieniu w procesie a więc w odpowiedzi na skargę. Wymaga tego porządek procesu. Ułatwi to bowiem sądowi pokierowanie rozprawą i ewentualnie zarządzenie odrębnej rozprawy nad tymi zarzutami a powód nie będzie zaskoczony temi zarzutami dopiero na rozprawie".

„Z niemałem zdziwieniem wyczytałem w opiniji prawników warszawskich z 31. maja b. r., że wprowadzenie przymusu adwokackiego w procedurze polskiej stanowi nie postęp ale krok wstecz i obarcza ludność nadmiernemi i częstokroć zbytecznemi kosztami. Może uwaga ta byłaby słuszna, gdyby przymus adwokacki chciano rozciągnąć także na postępowenie przed sądami powiatowemi".

„Do postępowania trybunalskiego należeć będą tylko ważniejsze spory t. j. o wyższą wartość a zatem zastępstwo adwokackie nie będzie zbyt kosztowne w porównaniu ze sporną pretensją. Doświadczenie uczy, że w sprawach o wysokie war-

tości lub sumy pieniężne roztacza się cały aparat zaczepno-obronny i występuje się z różnemi wnioskami. Wyzyskanie tych środków zaczepnych czy obronnych, zarzutów proceduralnych i t. p. wymaga nietylko dokładnej znajomości prawa lecz także znajomości judykatury, techniki procesowej a nawet do pewnego stopnia tak zwanego „usus fori“. Prawda, że nawet między wytoczonemi procesami o znaczniejsze sumy i większe wartości trafiają się sprawy proste, ale te w pewnej części odpadną wskutek zaniechania wniesienia odpowiedzi na skargę, gdyż stosunku spornego nie będzie, wobec czego pozwany nie wniesie odpowiedzi na skargę nie chcąc się narażać na dalsze niepotrzebne koszta. Prawda, że i poza tem, pozostanie jeszcze pewna ilość sporów prostych, stosunkowo zresztą drobnych, ale dla tych spraw trudno robić wyjątek, o ile zresztą sprawa będzie prosta to i koszta procesu nie będą wielkie. Wedle wywodów memorjału pracowników warszawskich w znacznej części procesów niezawisłych, ludność ze względu na interes własny udaje się obecnie i udawać się będzie w przyszłości do adwokatów. Chodzi zatem o jeden krok dalej o zaprowadzenie ogólnego przymusu adwokackiego z obowiązkową odpowiedzią na skargę. Wymaga tego porządek i jednolitość form procesowych. Ludność do form stałych i jasnych przyzwyczaja się bardzo łatwo a wprowadzenie przymusu adwokackiego zapewni także należytą obronę praw i tym pozwanym, którzy o własne sprawy nie mają należytego starania“.

„Od czasu wprowadzenia w Małopolsce przymusu adwokackiego przed sądami kolegjalnemi nie dały się słyszeć narzekania na utrudnienia, lub na obarczenie ludności zbytecznemi kosztami, przeciwnie ludność przyzwyczaiła się tak dalece do korzystania z pomocy adwokackiej, że nie zrzekłaby się tej pomocy w procesach trybunalskich nawet w razie całkowitego uchylenia przymusu adwokackiego i wątpić należy, czy zdarzałyby się wypadki, aby strony w procesie trybunalskim w Małopolsce występywały same bez adwokata i same się broniły“.

„Trudno podzielać zapatrywania prawników warszawskich, że pominięcie przymusu adwokackiego w procedurze rosyjskiej oznacza udoskonalenie procedury francuskiej. Idąc dalej po tej myśli możnaby uważać za dalsze udoskonalenie procedury niedopuszczanie wogóle adwokatów do zastępywania stron przed sądami. Niedopuszczenie przymusu adwokackiego w procedurze rosyjskiej było raczej podyktowane stosunkami a w szczególności brakiem dostatecznej ilości adwokatów, atoli trudno twierdzić jakoby niewprowadzenie przymusu adwokackiego w procedurze rosyjskiej przed sądami okręgowemi oznaczało postęp“.

„Trudno zrozumieć dlaczego prawnicy warszawscy uważają obowiązkową odpowiedź na skargę „za szkodliwą“. Co najwyżej możnaby być zdania, że odpowiedź na skargę nie jest konieczną i dlatego można nie uznawać obligatoryjnego charakteru odpowiedzi na skargę. Wszakże sami prawnicy warszawscy nie są przeciwnikami pisemnej odpowiedzi na skargę!“

„Szkodliwość polegać ma na tem, że obowiązkowa odpowiedź na skargę utrudnia rzekomo szybki wymiar sprawiedliwości. Zarzutu tego nie podzielamy, a praktyka sądów małopolskich stwierdza, że właśnie rzecz się przedstawia przeciwnie. W wypadkach omieszkania proces kończy się zaraz tak jak w wypadkach zaoczności. Być może, że w niektórych nielicznych wypadkach, których z góry nie można przewidzieć, sprawa dałaby się i bez odpowiedzi na skargę na pierwszej rozprawie załatwić, trudno jednak dla tego rodzaju nielicznych wypadków zwalczać koncepcję, która do ogółu wypadków znakomicie się nadaje a oznacza się jasnością i prostotą, zatem przymiotami, które powinna posiadać procedura cywilna".

„Nie można podzielać zapatrywania, aby przewodniczący wydziału lub sędzia samoistny mógł na podstawie samej skargi sprawy w ten sposób segregować, aby ocenić, w których wypadkach sprawa wymaga odpowiedzi pisemnej tudzież jaki czas należy preliminować na przeprowadzenie rozprawy.

„Co się tyczy wyroków z omieszkania nie można podzielać zdania, jakoby dla sędziego było rzeczą zgoła obojętną, czy napisze wyrok z omieszkania z powodu niezałożenia odpowiedzi na skargę, czy też wyrok zaoczny z powodu niestawiennictwa pozwanego. Nie chodzi bowiem o samo napisanie wyroku. Sędzia nie może z góry przewidzieć, które sprawy dadzą się załatwić wyrokiem zaocznym, zatem dla każdej sprawy musi przeznaczyć w dniu rozpraw czas odpowiedni. Gdy pozwany się nie stawi, sędzia, wydawszy wyrok zaoczny, oczekiwać musi godziny rozpoczęcia nowej sprawy. Wyznaczenie zaś większej ilości spraw na jedną i tą samą godzinę narażałoby strony (ewent. i adwokatów) na niepotrzebną i nieraz dłuższą stratę czasu".

„Z natury rzeczy obligatoryjna odpowiedź na skargę ma tam pełne znaczenie, gdzie obowiązuje przymus adwokacki i pod tym kątem widzenia ocenialiśmy dotąd jej znaczenie".

„Inaczej nieco przedstawia się sprawa tam, gdzie przymus adwokacki nie może być jeszcze zaprowadzony. Odpowiedź na skargę może nie zawsze będzie odpowiadać tym wymogom, których dopełnienie zapewni należyty bieg procesu. W okręgach tych skala wymagań musi być niską, a nadto muszą być przewidziane ulgi jak najdalej idące. Po tej linji idzie też projekt przepisów przechodnich. Tworząc jednolitą procedurę polską nie podobna dla tych okręgów wprowadzać choćby tylko przejściowo zgoła odmiennych przepisów przechodnich. Tworząc jednolitą procedurę polską nie podobna dla tych okręgów wprowadzać choćby tylko przejściowo zgoła odmiennych przepisów. Wystarczy jeżeli pozwanemu ułatwia się wniesienie odpowiedzi na skargę przy pomocy sędziego".

„Atoli w tych okręgach w których przymus adwokacki będzie ograniczony, obowiązkowa odpowiedź na skargę może do pewnego stopnia spełnić te zadania, które prawidłowo (przy przymusie adwokackim) ma do spełnienia obowiązkowa odpowiedź na skargę".

„Obawa, że ludzie nawet inteligentni nie umieją dokładnie sformułować swych oświadczeń na piśmie, niema istotnego znaczenia, gdyż głównym celem odpowiedzi na skargę jest nawiązanie stosunku procesowego. Jeżeli pozwany żądanie skargi uznaje, odpowiedź będzie zbyteczna. Pozatem pozwany winien w odpowiedzi na skargę oświadczyć się tylko, czy i do jakiego stopnia żądanie skargi uznaje, względnie je zaprzecza, tudzież oświadczyć się na twierdzenia przytoczone przez powoda. Oświadczenie co do należności żądania skargowego nie nastręczy chyba trudności, a gdyby pozatem odpowiedź na skargę nie zawierała dokładnych oświadczeń na twierdzenia i dowody przeciwnika wolno będzie pozwanemu oświadczenie swe przy rozprawie bliżej wyjaśnić i uzupełnić, gdyż podstawą wyroku będzie ustna rozprawa a nie pisma przygotowawcze".

„W licznych zresztą wypadkach strony w byłym zaborze rosyjskim już dzisiaj udają się do adwokatów, zatem w tych wypadkach ułożenie odpowiedzi nie będzie przedstawiać żadnych trudności. Zresztą projekt przepisów przechodnich przewiduje wniesienie odpowiedzi na skargę do protokołu sądowego i to nawet w miejscu zamieszkania pozwanego".

„Wypadki, w których strony udawać się będą do sądu dla wniesienia odpowiedzi na skargę, będą niewątpliwie nader rzadkie, gdyż znaczna część ludności w byłym zaborze rosyjskim korzysta, już obecnie z pomocy adwokatów. W wypadkach prostych, gdzie chodzi o zwykłe zaprzeczenie twierdzeń powoda, pozwany da sobie sam radę. Że wypadki korzystania z pomocy sądu będą rzadkie, nie ulega wątpliwości a na uzasadnienie tego twierdzenia można przytoczyć, że jakkolwiek procedura austrjacka dozwala sądom w postępowaniu przed sądami powiatowemi wnosić skargi do protokołu, to jednak strony z tego prawa w Małopolsce prawie zupełnie nie korzystają. Dodać należy, że w niejednym wypadku wystarczy pouczenie sędziego co do formy i treści a strona sporządzi sobie sama odpowiedź na skargę".

„Czynność zaś sędziego będzie prosta. Sędzia spisując odpowiedź ograniczy się do zwrócenia pozwanemu uwagi na zarzuty, które muszą być zgłoszone w odpowiedzi na skargę a następnie do stwierdzenia, którą część żądania skargi pozwany uznaje względnie zaprzecza, tudzież do stwierdzenia, które twierdzenia powoda pozwany uznaje za nieprawdziwe Jakaż zatem odpowiedzialność spada na sędziego? Odpowiedzialność taka byłaby może do przyjęcia, gdyby chodziło o spisanie skargi, gdyż tu mylne ujęcie sprawy może decydować o losie procesu. Pozwanemu będzie zresztą wolno przy ustnej rozprawie uzupełnić i sprostować swe oświadczenia".

„Wprost śmiesznem wydaje się przypuszczenie, że obowiązek redagowania odpowiedzi na skargę będzie wymagać powiększenia ilości sędziów, łatwo bowiem obliczyć, ile odpowiedzi na skargę przypadnie na jeden sąd powiatowy, nawet gdyby wszystkie odpowiedzi na skargę były w sądzie spisywane".

„Co się tyczy obawy, że ludność wpadnie w ręce pokątnych doradców, wystarczy zauważyć, że o wiele większe niebezpieczeństwo jest w tych wypadkach, gdzie chodzi o spisanie skargi, gdyż jak wiadomo pokątni doradcy działają zwykle po stronie zaczepnej, zaś na zwalczenie pokątnego pisarstwa najskuteczniejszym środkiem byłoby zaprowadzenie przymusu adwokackiego skoro tylko stosunki na to pozwolą".

„Pamiętam dobrze, gdyż współdziałałem przy wprowadzeniu procedury austrjackiej w r. 1898 w Małopolsce, że mimo zasadniczych zmian dawnych zasad procesowych, nowa ustawa procesowa bardzo łatwo się przyjęła a przypisuję to w znacznej mierze zaprowadzeniu przymusu adwokackiego w procesach trybunalskich i przymusowemu charakterowi odpowiedzi na skargę. Pamiętam także jeszcze u schyłku dawnej procedury austrjackiej plagę pokątnego pisarstwa. Dziś w Małopolsce typ pokątnego pisarstwa zniknął prawie zupełnie, a to dzięki przymusowi adwokackiemu i dzięki temu, że ludność w postępowaniu przed sądami powiatowemi zwraca się z zaufaniem do adwokatów, których w Małopolsce jest dostateczna liczba".

Podobne stanowisko zajął **Związek Sędziów Okręgu Sądu apelacyjnego w Krakowie**. Oto najważniejsze wywody:

„Przechodząc do właściwego ostrza zarzutów, znowu skonstatować trzeba, że skierowane jest ono przeciw wprowadzonemu w projekcie a procedurze rosyjskiej nieznanemu przymusowi adwokackiemu w postępowaniu trybunalskiem jakoteż obligatoryjnej odpowiedzi na skargę, oraz sędziom jednostkowym przy trybunałach".

„Otóż co się tyczy przymusu adwokackiego w postępowaniu trybunalskiem, to za jego wprowadzeniem do procedury polskiej przemawia choćby tylko ten jeden, ale decydujący wzgląd, że w postępowaniu tem chodzi zwyczajnie o sprawy większej wagi i zawilsze, w których strony w prawie nie biegłe, nie potrafią się należycie zorjentować i podnieść wszystkich okoliczności i zarzutów mających w procesie doniosłe znaczenie. Sędzia zaś niejednokrotnie nie jest w stanie wszystkiego wybadać i zauważyć".

„Przeciw przymusowi adwokackiemu wytaczają warszawscy prawnicy argumenty, że 1). przymus adwokacki pociąga za sobą nadmierne i często zbyteczne koszta dla stron, 2). że wedle praktyki Sądów b. Królestwa kongresowego ludność i bez pomocy adwokata praw swych bronić potrafi, tudzież 3). że przymus adwokacki jest sprzeczny z zasadą wybadania prawdy materjalnej".

„Argumenty te, gdyby nawet były słuszne, nie zdołają i tak osłabić przeważających korzyści dla stron i sądu z przymusem adwokackim połączonych. To jednakże stwierdzić należy, że nie można uważać procesu adwokackiego za kosztowny, jeżeli się nie zapomni, że w postępowaniu trybunalskiem chodzi

o sprawy ważniejsze, w których koszta nie grają zwyczajnie żadnej roli. Praktyka Sądów, na które się krytyka powołuje, nie jest wcale miarodajnym czynnikiem do oceny, czy ludność w procesach i bez adwokaków w b. Kongresówce spraw swych należycie broniła. Jestto bowiem tylko jednostronne spostrzeżenie Sądów i nie da się skontrolować, czy Sąd i strona niezastąpiona przez adwokata podnieśli i wybadali wszystkie momenta w sporze decydujące. Mogłaby to dopiero należycie ocenić osoba trzecia, prawa świadoma i znająca dokładnie tak dotyczącą sprawę jak i zapatrywanie danego Sądu. Nie cierpi też na tem i zasada wybadania prawdy materjalnej, owszem na niej tylko zyskuje. Trudno bowiem wymagać od sędziego, aby równocześnie odpowiedział w równej mierze żądaniu jako czynnika rozstrzygającego i zastępcy obu stron. Zadanie to spełni on tem gorzej, im więcej pójdzie po linji najmniejszego oporu. Jasnem jest tedy, że przymus adwokacki leży w interesie tak Sądu jak i stron".

„Skoro zaś zajmie się raz stanowisko przymusu adwokackiego, to kwestja obligatoryjnej odpowiedzi na skargę jest samo przez się rozstrzygniętą na korzyść projektu prof. Dr. Fiericha".

„W procesie adwokackim biorą udział osoby z prawem obeznane i słusznem jest, aby one na swe barki wzięły z procesu to wszystko, co przez nich zdziałanem być może bez uszczerbku dla zasady ustności postępowania. Wymaga tego tendencja odciążenia rozprawy ustnej, a przyniesie to tylko korzyść stronom i Sądowi. Strony bowiem mogą się przed rozprawą zapoznać z zarzutami i środkami dowodowymi, sędzia zaś zyskuje na czasie i nie jest twierdzeniami stron z zarzutami nigdy zaskoczony".

„Takie odciążenie rozprawy głównej jest pomysłem nader trafnym i oryginalnym, bo bez wprowadzenia audjencji pośredniej jak to ma miejsce np. w procedurze austrjackiej osiąga się te wszystkie korzyści dla których zdobycia procedura austrjacka wprowadziła pierwszą audjencję. Autorowi projektu należy tylko przyklasnąć, że tak umiejętnie ten trudny problem rozwiązał".

„Obawa, że proces stanie się przewleklejszym i kosztowniejszym jest zupełnie płonną. Skoncentrowanie twierdzeń i zarzutów w odpowiedzi na skargę raczej proces przyśpieszy i oszczędzi kosztów rozpraw sądowych. Także niema powodu do obawy, że przez wprowadzenie obligatoryjnej odpowiedzi na skargę rozpowszechni się pokątne pisarstwo, bo gdyby nawet nie było przymusu adwokackiego, nic łatwiejszego jak wytępić je przy pomocy odpowiedniej ustawy. Spisywanie we wyjątkowych wypadkach odpowiedzi na skargę przez Sąd nie można uważać za uwłaczające godności sędziego, boć spisanie odpowiedzi na skargę nie jest niczem innem jak spisaniem zarzutów strony przy rozprawie ustnej a to należy do obowiązków urzędu sędziowskiego. Także ta okoliczność, że przymus adwokacki będzie zapewne tylko w niewielkich rozmiarach ograniczony, rozprasza zupełnie obawy,

że wskutek dopuszczalności spisywania odpowiedzi na skargę do protokołu sądowego trzeba będzie ilość sędziów przy poszczególnych Sądach odpowiednio powiększyć".

Sprawa również była omawianą przez prawników lwowskich. Inicjatywę w tym względzie powziął Prof. Allerhand, któremu za to należy się szczera wdzięczność. Przeprowadził on ankietę wśród prawników lwowskich. Wyniki wypadły w pełni na korzyść projektowanej koncepcji.

Również w Towarzystwie prawniczem w Poznaniu sprawa przedstawiona przez Prezesa Mańkowskiego została uznaną za trafnie rozstrzygniętą. Wyrażono nawet żal, iż koncepcji tej nie wprowadzono w dzielnicy popruskiej w ustawie dzielnicowej uzupełniającej proc. niem. z r. 1877.

Opierając się na sprawozdaniach przesłanych przez Prezesa Mańkowskiego w miastach Włocławku, Płocku, Białymstoku i Grodnie, przedewszystkiem należy streścić sprawozdanie z dyskusji przeprowadzonej w Włocławku i Płocku.

Prezes Mańkowski przedstawił strukturę proj. polskiej procedury cywilnej tak we Włocławku jak i w Płocku.

Przeprowadzona w obu miejscowościach dyskusja ujawniła niemal jednomyślnie potępienie struktury procedury rosyjskiej a zgodę na koncepcję naszego projektu. Niektórzy mówcy domagali się nawet zmiany lub uzupełnienia projektu w kierunku bardziej radykalnym.

„Oto krótkie streszczenie poglądów i argumentów: w Włocławku Adw. Barcikowski:

„To co nam przedstawił prelegent, nie jest ostatecznie niczem nowem. Powrócilibyśmy do dawnego procesu polskiego. Wprowadzenie fakultatywnej odpowiedzi na wzór procedury rosyjskiej, bynajmniej się nie zaleca. Tu, na naszym gruncie zrobiono złe doświadczenia. W r. 1918 sędzia Domański, obecnie już zmarły, wprowadził praktykę, że niemal w każdej sprawie żądał wyjaśnienia na piśmie. Praktyka ta prowadząca tylko do przewleczenia procesu, została zarzuconą. Wyjaśnień pisemnych najczęściej wcale nie podawano, a te które wpływały, były częstokroć nieudolne, ułożone przez obrońców sądowych. W tym względzie zmiana postępowania jest konieczną, atoli mojem zdaniem należałoby przyjąć taką konstrukcję, aby termin do rozprawy był najrychlej wyznaczony. Dążąc do odciążenia sądu a zarazem do uzyskania gwarancji dobrego osądzenia sprawy, byłoby może wskazanem pójść za wzorem procedury austrjackiej i po wniesieniu skargi wyznaczyć termin przedwstępny — należałoby jednak instytucję tę rozszerzyć w tym kierunku, że o ileby na tym terminie sprawa nie została załatwioną ugodą, wyrokiem zaocznym i t. d., należałoby na sędziego włożyć obowiąek, aby już na tym terminie przygotował materjał dla rozprawy kontradyktorycznej, a więc przyjąć do protokołu zarzuty pozwanego i wogóle wyświetlić stan sprawy pod względem faktycznym i dowodowym. Gdyby ostały się przepisy projektu K. K. obawiam się, aby ich nie wyzyskiwano dla celów przewlekania procesu".

„Adw. Wawrzyniecki (były sędzia)".

„Koncepcja Komisji Kodyfikacyjnej jest dobra, bo ma na oku odciążenie sądu i korzyść ludności. „Pierwsza" czy „wstępna" audjencja nie jest potrzebna. W odpowiedzi na skargę pozwany dostarczy sądowi materjał do sprawy. Pomysł przyjścia z pomocą ludności przez możność podania odpowiedzi do protokołu sądowego uważam za nader szczęśliwy. My tak rychło nie doczekamy się nadmiaru sił sędziowskich, więc musimy znaleść środki i drogi, odciążyć sądy a także zaoszczędzić ludności niepotrzebnych kosztów. Dzisiejsza instytucja wyjaśnień na skargę jest bezmyślną. Adwokaci takich wyjaśnień z reguły nie wnoszą".

C. d. n.

Prof. Dr. M. ALLERHAND.

Odpowiedzialność państwa sukcesyjnego za zobowiązania państwa poprzedniego. *)

W kwestji odpowiedzialności państwa sukcesyjnego za zobowiązania państwa poprzedniego wypowiedziano dwa zapatrywania: jedno, że odpowiedzialność jest wykluczona, o ile jej wyraźnie nie przyjęto traktatem państwowym lub osobną ogłoszoną ustawą; drugie, że państwo sukcesyjne odpowiada bezwarunkowo za długi, o ile one związane są z obszarem, który mu podlega (por. o tej kwestji Huber, Die Staatensukzession 1898 str. 80 i nast; Schönhorn, Staatensukzession 1913 str. 106, który całkiem odrzuca odpowiedzialność państwa sukcesyjnego; Cavaglieri, La dottrina della successione di Stato a Stato 1910 str. 134, który oświadcza się za odpowiedzialnością; Guggenheim, Beitrage zur völkerrechtlichen Lehre vom Staatenwechsel 1923 str. 95, który podnosi, że słuszność wymaga, aby państwo sukcesyjne objęło długi). Dwa całkiem skrajne zapatrywania ścierają się więc ze sobą — według tego, który z dwóch w grę wchodzących interesów stawia się wyżej, czy interes państwa, czy też wierzycieli; zdaje się nam jednak, że odpowiedź na pytanie nie jest tak trudną, jak się wydaje. Rozwiązanie kwestji otrzymuje się, jeżeli się tylko uwzględni, że w prawie obowiązuje zasada, że nikt nie ma się wzbogacać kosztem innego, dalej zasada, że ten, kto obejmuje pewien przedmiot lub pewne przedsiębiorstwo, odpowiada za długi do nich przywiązane, chociaż nie są zabezpieczone prawem zastawu. Pierwsza zasada prowadzi do tego, że państwo sukcesyjne, które obejmuje rozmaite przedmioty, powinno odpowiadać za długi, powstałe z okazji dostarczenia, czy też sporządzenia tych przedmiotów,

*) Artykuł niniejszy napisany został ex re artykułu Dra Lutwaka w Nrze 17—20 1925 „Głosu Prawa" p. t. „Pierwsze próby wyzwolenia judykatury z pseudopatrjotyzmu fiskalnego" — przeciwne stanowisko zajął Prof. Dr. Juljan Makowski w Nrze 23—24 „Głosu Prawa" ex 1925 str. 487 i nast. — Przyp. Red.

a druga zasada prowadzi do tego samego wyniku, zwłaszcza, jeżeli się uwzględni, że kredyt udziela się zazwyczaj nie tyle osobie, ile prowadzonemu przez nią przedsiębiorstwu, słusznem jest więc, aby tegoż nabywca dopełnił zobowiązania. Obydwie więc zasady przyjęte w prawie prywatnem dają rozstrzygnięcie, a koniecznem jest, zasady te stosować także w prawie publicznem, bo podstawy tegoż prawa nie mogą być inne, niż cywilnego, trudno też przyjąć, aby państwa nie obowiązywały zasady etyczne, jakiemi jest przejęte prawo prywatne. A przecież jasnem jest, że byłoby niemoralnem, gdyby za przedmiot dostarczony przez trzeciego i niezapłacony, nabywca nie miał płacićrównowartości, mimo, że objął go bez jakiejkolwiek odpłaty, również nie może ulegać kwestji, że nie jest etycznem, jeżeli korzysta się z robót wykonanych przez trzeciego a nie płaci mu wynagrodzenia, albo wreszcie, jeżeli obejmuje się pewne przedsiębiorstwo, a nie zaspokaja długów powstałych z powodu tegoż prowadzenia.

Zdaniem naszem więc państwo sukcesyjne odpowiada za zobowiązania państwa poprzedniego, jeżeli albo dotyczą przedsiębiorstwa np. kolejowego, które objęło państwo sukcesyjne, albo powstały z powodu uskutecznienia robót, z których korzysta np. z robót wykonanych w budynkach rządowych, albo odnoszą się do przedmiotu objętego np. mostu na drodze publicznej, sporządzonego z materjału dostarczonego przez trzeciego i t. p.

Przeciw temu jedynie sprawiedliwemu stanowisku, podnosi się atoli, że państwo sukcesyjne obejmuje znajdujące się na tegoż obszarze ruchomości, nieruchomości i przedsiębiorstwa drogą pierwotną a nie pochodną, zaczem też nie odpowiada za długi z niemi połączone, bo odpowiedzialność istnieje tylko przy sukcesji. Zdanie to posiadające w literaturze wielu zwolenników, nie jest słuszne, i to nietylko wtedy, gdy jedno państwo zawiera z drugiem traktat państwowy i odstępuje mu pewne terytorjum, w którym to przypadku zachodzi pozbycie pochodne, lecz i w przypadku nabycia pierwotnego. Racja, dla której nabywca zobowiązany jest do dopełnienia zobowiązań, zachodzi i w przypadku nabycia pierwotnego, kto bowiem wzbogaca się o pewien przedmiot, winien pokryć ciężary do tegoż przedmiotu przywiązane; często zresztą nie da się z całą ścisłością powiedzieć, czy nabycie jest pierwotnem, czy też pochodnem, a w razie objęcia obszaru za zezwoleniem państwa, które dotychczas na nim władzę zwierzchniczą wykonywało, oderwanie nabycia od zezwolenia na objęcie, a tem samem określenie nabycia jako pierwotne, jest czemś sztucznem i istocie rzeczy nieodpowiadającem. To też zasadę, że obejmujący pewien przedmiot ma pokryć i ciężary do niego przywiązane, stosować należy w każdym przypadku objęcia a więc i wtedy, gdy nabycie kwalifikuje się jako pierwotne.

Rozumie się, że państwo sukcesyjne może zająć stanowisko, że nie odpowiada za zobowiązania państwa poprzedniego i może tego rodzaju wydać ustawę; jak długo jednak tego nie wypowie

wyraźnie, tak długo obowiązywać winna zasada, że ten, kto się wzbogaca, powinien ponosić ciężary, bo wzbogacenie odnosić się może jedynie do czystego majątku. Wydanie jednak ustawy wykluczającej odpowiedzialność, nie powinno mieć miejsca, bo przy wydawaniu ustaw kierować się należy pewnemi idealnemi zasadami, niedopuszczalnem jest więc wydawanie ustaw całkiem dowolnych (por. Montesquieu, De l' esprit de loix t. V. ch. IV. str. 39 i nast. ks. XXVI. i t. VI. ch. IV. str. 13 i nast. ks. XXIX). Niestety brak przepisu, któryby sędziego zwalniał od obowiązku stosowania tego rodzaju ustaw.

Dr. LEON GELDWERTH
adwokat w Krakowie.

Reforma czy zniesienie odrębnego postępowania ugodowego?

W artykule p. t. „Nadzór sądowy“ (w numerze 1 Głosu Prawa z r. 1926) p. prof. Dr. Allerhand oświadczył się nietylko przeciw nadzorowi sądowemu, ale także przeciw odrębnemu postępowaniu układowemu a za utrzymaniem jedynie postępowania układowego w postępowaniu upadłościowem. Zdaniem czcigodnego autora powyższego artykułu jest obecnie obowiązujące postępowanie układowe wysoce niewłaściwe, bo nie daje możności dokładnego zbadania stosunków majątkowych dłużnika a zwłaszcza jest wykluczone odnośnie do długów, podczas gdy w postępowaniu upadłościowem istnieje inwentarz, istnieje ustalenie pretensyj a zatem dokładne stwierdzenie stanu rzeczy przez zarządcę konkursowego.

Zapatrywanie to wydaje mi się mylnem. Prawda, że w postępowaniu ugodowem bardzo ważnem jest poznanie stanu majątkowego dłużnika, gdyż jest to podstawa do ocenienia, czy i o ile żądany przez dłużnika opust wierzytelności jest uzasadniony. Nie widzę atoli, aby postępowanie upadłościowe dało pod tym względem lepszą rękojmię, niż odrębne postępowanie ugodowe. Wprawdzie odrębne postępowanie układowe nie przewiduje sporządzenia urzędowego inwentarza przy udziale organu sądowego, ale § 41 post. układowego nakłada na zarządcę ugodowego obok innych obowiązków także obowiązek zabezpieczenia majątku dłużnika przed uszczupleniem oraz badania stosowności opustu. Otóż żadnego z tych obowiązków zarządca ugodowy spełnić nie może bez poprzedniego sporządzenia inwentarza majątku dłużnika i z reguły każdy zarządca ugodowy od tego swoje urzędowanie rozpoczyna. Nieobecność zaś przy tem organu sądowego nie może odebrać temu inwentarzowi cechy wiarygodności, a to tem mniej, że tak w postępowaniu upadłościowem jak i w odrębnem postępowaniu układowem organ urzędowy z reguły spisuje tylko ten majątek, który mu dłużnik jako swój wskazuje, a którego zgodność z rzeczywistym stanem rzeczy dłużnik musi później zaprzysiądz. Nie można również zbyt wielkiej wagi przywiązywać do ustalenia majątku a zwłaszcza

długów — znanego postępowaniu upadłościowemu a brakującego w odrębnem postępowąniu układowem. Ustaleniu bowiem podlegają tylko te wierzytelności, które zostały przez wierzycieli do postępowania upadłościowego zgłoszone; gdy zaś oprócz zgłoszonych wierzytelności może być cały szereg wierzytelności niezgłoszonych, przeto ustalenie to nie może być uważane za decydujące dla oceny stanu majątkowego dłużnika i nie pozostaje nic innego, jak opierać się tak w postępowaniu upadłościowem jak i w odrębnem postępowaniu ugodowem na zestawieniu majątku względnie wykazie dłużników przedłożonym przez dłużnika i sprawdzonym przez zarządcę masy względnie zarządcę ugodowego oraz nadto zaprzysiężonym przez dłużnika. Wobec postanowienia § 53 ustęp 4 post. ugod. dłużnik we własnym interesie nie pominie chyba żadnego ze swych wierzycieli; względem takiego wierzyciela bowiem mógłby opóst nie mieć zastosowania. Zgłoszenie zaś wierzytelności sfingowanej — pomijając, iż ze względu na sankcję karną, którą jest zagrożone, odstraszy niewątpliwie dłużnika wzgl. wierzyciela, — to nadto może ono sprzeciwem po myśli § 44 ord. ugodowej być unicestwione.

Zwalczanie odrębnego postępowania ugodowego jako zbytecznego polega na nienależytem uwzględnieniu ujemnych skutków postępowania upadłościowego, którym zapobiedz było między innemi celem wprowadzenia odrębnego postępowania ugodowego. Postępowanie upadłościowe przepisuje, co prawda, spisanie inwentarza oraz przeprowadzenie postępowania ustalającego stan bierny masy, ale pociąga ono za sobą także z konieczności opieczętowanie ruchomości oraz zamknięcie przedsiębiorstwa dłużnika. Otóż jeśliby postępowanie układowe miało być dopuszczone jedynie w postępowanie upadłościowem i to po ustaleniu stanu masy, a więc po ustaleniu ogólnej sumy długów, to aż do zawarcia układu cały majątek dłużnika poszedłby na marne. Układ bowiem mógłby w większej części wypadków nie wcześniej przyjść do skutku aż dopiero po upływie kilku lub nawet kilkunastu miesięcy tj. po przeprowadzeniu wszystkich sporów o uwierzytelnienie pretensyj zaprzeczonych przy rozprawie likwidacyjnej (rozpoznawczej). Układ przyszedłby więc do skutku wówczas, gdy z powodu zamknięcia przedsiębiorstwa towary (zwłaszcza takie, które podlegają modzie) straciły prawie całą swą wartość i gdy dłużnik utracił długoletnie stosunki kupieckie z trudem wyrobione.

Nie mogę zatem podzielać zdania czcigodnego autora artykułu wyż wymienionego, że nie należy się obawiać ujemnych skutków upadłości. Godzę się w zupełności na zdanie, że „jeżeli niewypłacalność jest dla kupca szkodliwą, to i inne postępowanie, które dąży do ukrócenia pretensji wierzycieli, wywołać musi skutki niekorzystne“ — nie mogę jednak wniosku dłużnika o wdrożenie postępowania układowego celem uzyskania opustu lub moratorjum już z góry uznać za krok zmierzający do ukrócenia pretensji wierzycieli, a raczej należy go traktować jako usiłowanie, jako drogę do sanacji przedsiębiorstwa, zdolnego do życia i tylko chwilowo z przyczyn od dłużnika niezależnych znajdującego się w trudnościach finansowych. Uznaje to szan. autor mówiąc w innem miejscu swego

artykułu słusznie „że opust jest w wielu wypadkach koniecznym i nie można go odmówić, chociaż mniejszość jest oporną, bo utrzymanie jednostki gospodarczej jest wskazane, chociażby kosztem wierzycieli".

Oświadczając się przeciw uchyleniu odrębnego postępowania ugodowego, nie twierdzę bynajmniej, że postępowanie to u nas obowiązujące jest wzorowe i nie wymaga reformy. Przeciwnie przyznaję, że nasuwa ono cały szereg wątpliwości, o których w omawianym artykule jest mowa; w szczególności należałoby zabezpieczyć postępowanie układowe przed możliwością nadużywania go przez zmyślanie wierzycieli i zmajoryzowanie rzeczywistej większości. Należy dopuszczać do układu tylko tam, gdzie dotrzymanie układu jest zabezpieczone i gdzie zachodzi uzasadniona nadzieja utrzymania przez układ egzystencji gospodarczej dłużnika, (co zresztą bliżej omówiłem w artykule „W sprawie reformy postępowania ugodowego" w Nr. 7 Głosu Adwokatów z r. 1925). Wszystko to da się osiągnąć przez odpowiednie znowelizowanie postępowania układowego, ale nigdy przez zupełne usunięcie tegoż i zmuszenie dłużnika zasługującego na uwzględnienie do tego, aby w celu układania się z wierzycielem zgosił upadłość do swego majątku. Uchylenie postępowania ugodowego pociągnęłoby za sobą ten skutek, że ugody między dłużnikiem, a wierzycielami zostaną zawarte pokątnie, bez ingerencji i kontroli Sądu, że więc na oścież otwarte zostaną drzwi dla manipulacyj połączonych ze szkodą dla większości wierzycieli. Taki stan rzeczy istniał przed wprowadzeniem postępowania ugodowego, a jednym z celów tegoż było właśnie usunięcie pożądanych skutków tego stanu rzeczy.

Zgadzam się natomiast na uchylenie, jako zbytecznej, instytucji nadzoru sądowego, atoli tylko pod warunkiem wprowadzenia w tych dzielnicach, gdzie nadzór sądowy obowiązuje, odrębnego postępowania układowego, które na czas trwania postępowania układowego przepisuje i normuje stanowisko prawne dłużnika równające się nadzorowi sądowemu.

Dr. SAMUEL SCHAUDER
adwokat w Rohatynie.

W obronie orzeczenia Sądu Apelacyjnego lwowskiego w sprawie Filasiewicza.

Pan Dr. Jan Pieracki raczył w zeszycie grudniowym 1925 Głosu Prawa w rubryce „Z manowców sprawiedliwości, exemplum Nr. 8" umieścić artykuł krytykujący orzeczenie Sądu apelacyjnego we Lwowie z 10 listopada 1925 Bl. VI. 97|25, którem Sąd ten rozpatrując sprawę Filasiewicza zasądzonego wyrokiem Trybunału Sądu przysięgłych we Lwowie z 3 października 1925 za zabójstwo na śp. Romanie Kornelli dokonane, podwyższył oskarzonemu karę więzienia z 4-ch lat na 7.

Wedle zdania Szanownego Autora wyrok apelacyjny jest przedewszystkiem niezgodny z przepisami ustawy, bo treścią jego przekroczył granicę

swego uprawnienia, nie uszanował werdyktu przysięgłych, bo dodawszy od siebie jeszcze drugą okoliczność obciążającą, że czyn był popełniony „po dojrzałej rozwadze i starannem przygotowaniu" popadł w sprzeczność z tym werdyktem, ileże w tym razie wbrew temu werdyktowi skazał niejako oskarzonego za skrytobójcze morderstwo, a nie za zabójstwo.

Argumentów jednak na poparcie tych zarzutów przez Szanownego Autora naprowadzonych w żadnym kierunku podzielać nie można.

A.) Przedewszystkiem pamiętać należy, że w kwestji ustosunkowania się orzeczenia o karze do werdyktu przysięgłych obowiązują przepisy §§ 344 L. 12 i 322 pk.

Pierwszy z nich postanawia, że Trybunałowi nie wolno przy wymiarze kary przekroczyć granic ustawowego wymiaru, o ile ten zależy od okoliczności obciążających i łagodzących wyraźnie w ustawie podanych.

Drugi zaś postanawia, że okoliczności obciążające i łagodzące wtedy tylko są przedmiotem zadawanych przysięgłym pytań dodatkowych, jeżeli one pociągają za sobą według ustawy zmianę wymiaru lub rodzaju kary.

Gdy więc oskarzony uznany został winnym tylko pospolitego zabójstwa dokonanego na śp. Romanie Kornelli, wobec którego nie był ani w bliskiem pokrewieństwie, ani szczególnie zobowiązany — odpadła przedewszystkiem potrzeba zadawania przysięgłym dodatkowego pytania w kierunku tych przez ustawę podanych okoliczności obciążających i Trybunał miał przyjąć przewidziany w § 152 uk. lżejszy wymiar kary w granicach od 5 do 10 lat.

Trybunał uszanował zatem werdykt Sądu przysięgłych:

a) bo uznał oskarzonego winnym tylko zbrodni zabójstwa, a nie morderstwa.

b) nie wymierzył oskarzonemu kary ponad lat 0 (przekroczenie tej granicy stanowiłoby przyczynę nieważności).

Z cytowanych dopiero przepisów wynika dalej, że skoro werdykt przysięgłych nie objął żadnych w ustawie wyraźnie naprowadzonych okoliczności obciążających lub łagodzących, natenczas do Trybunału należy badanie i ustalenie, czy zachodzą okoliczności obciążające lub łagodzące z §§ 43 i 46 uk. mające wyływ na wymiar kary.

Trybunał uznał tylko jedną okoliczność obciążającą obok trzech okoliczności łagodzących i po myśli § 338 pk. ust. 3 w brzmieniu ustawy z 16 lipca 1920 Nr. 67 DZURP. zastosował nadzwyczajne łagodzenie kary, wymierzając oskarzonemu karę ciężkiego więzienia przez lat 4.

Od tego orzeczenia co do kary odwołali się tak oskarzyciel publiczny jakoteż oskarzony.

Oskarzyciel publiczny na niekorzyść oskarzonego z powodu zastosowania nadzwyczajnego łagodzenia kary, ileże najniższy ustawowy wymiar, na który oskarzony po myśli § 142 uk. miał być zasądzon , wynosi conajmniej 5 lat. — Otóż nasuwa się pytanie, jaki jest zakres władzy instancji odwoławczej odnośnie do orzeczenia o karze.

Wobec braku innych postanowień należy przyjąć, że Sądowi apelacyjnemu zakreśla ustawa te same ograniczenia jakie sądowi I. zresztą zaś Sąd apelacyjny ma w tym wypadku tę samą swobodę ruchu, jaką ma wedle ustawy Trybunał orzekający. — Mógł on więc w razie przyznania oskarzonemu prawa do nadzwyczajnego łagodzenia kary zejść i do najniższej granicy tj. do 6 miesięcy, a w razie nie uznania tego prawa podwyższyć karę do najwyższej granicy tj. do lat 10.

Że Sąd apelacyjny również samoistnie bada i ustala istnienia okoliczności obciążających i łagodzących z §§ 43 i 46 uk. jest w nauce prawa opinio comunis: obacz Mitterbacher Strafprozessordnung mit Kommentar ad § 283 i Waser: Gerichtszeitung 1874 Nr. 76, którzy w tych miejscach naprowadzają: Die Bedingung der formellen Zulässsigkeit der Berufung involvie jedoch keineswegs eine Einschränkung des Prüfungsrechtes des oberen Richters dahin, dass er nur die Frage, ob die zu Gunsten des Angeklagten stattgefundene oder versagte Abweichung von dem gesetzlichen Strafrahmen begründet sei, seiner Beurteilung unterziehen dürfte. Der Zweck der Berufung, für die vom ersten Richter bemessene Strafe eine Correctur zu schaffen, erfordert vielmehr, dem Ermessen des oberen Richters bei Würdigung der vom

ersten Richter thatsachlich festgestellten Erschwerungs - und Milderungsumstände freien pielraum zu lassen.

W świetle więc tych przepisów naszej procedury karnej Sąd apelącyjny wcale nie przekroczył granic swego uprawnienia przez to, że nie uznał w danym wypadku potrzeby zastosowania nadzwyczajnego łagodzenia kary z § 338 pk. Instancja apelacyjna bowiem badając i oceniając wartość etyczną i wzajemną wagę okoliczności obciążających i łagodzących, ustala zarazem samodzielnie, czy zachodzi przewaga okoliczności łagodzących in favorem oskarzonego, by móc przyznać dobrodziejstwo z § 338 pk.

Nie znalazłszy zaś tej przewagi okoliczności łagodzących, Sąd apelacyjny nie przyznał oskarzonemu dobrodziejstwa z § 338 pk. a w następstwie tej odmowy miał prawo i obowiązek karę stosownie podwyższyć.

Także drugi zarzut uczyniony Sądowi apelacyjnemu z powodu dodania przezeń nowej okoliczności obciążającej, a mianowicie, że oskarzony popełnił czyn po dłuższej rozwadze i starannem przygotowaniu nie jest uzasadniony.— W sprawach o zbrodnie bowiem Sąd apelacyjny załatwia odwołanie co do wymiaru kary tylko na podstawie stanu aktów (jako Akteninstanz) — jeżeli więc na podstawie tych aktów stwierdza, że Sąd I. pewną okoliczność obciążającą lub łagodzącą z § 43 i 46 uk. pominął — uprawniony jest na podstawie wyżej już wzmiankowanego prawa samoistnej oceny okoliczność tę uzupełnić.

Byłoby to bowiem niekonsekwencją ustawodawczą. gdyby sędziemu apelacyjnemu przysługiwało prawo kognicji sędziowskiej w mniejszym zakresie aniżeli sędziemu niższemu.

B). Trudno też zgodzić się z zapatrywaniem Szanownego Autora co do zarzutu rzekomej sprzeczności decyzji apelacyjnej z werdyktem przysięgłych, która to sprzeczność powstać miała przez to, iż Sąd apelacyjny dodał od siebie okoliczność obciążającą, że działanie oskarzonego nastąpiło po dojrzałej rozwadze i starannem przygotowaniu.

Wskutek dodania tej okoliczności bowiem nie nastąpiło wcale przesunięcie kwalifikacji czynu ze sfery zbrodni zabójstwa w sferę zbrodni morderstwa, ileże także przy zabójstwie działanie z rozwagą i przygotowaniem nie jest wcale wykluczone.

Zabójstwo bowiem należy do tzw. zbrodni z odpowiedzialnością za skutek (Erfolgverbrechen). Tu sprawca odpowiada za skutek, w danym wypadku za śmierć człowieka, aczkolwiek swym zamiarem skutku tego nie objął, lecz działał w innym nieprzyjaznym zamiarze.

Technicznie nazywany ten zamiar dolus indirectus (pośredni zły zamiar). Pojecie to składa się tedy z dwóch pierwiastków z dolus i culpa czyli jak to nazywają kryminaliści culpa dolo exorta, lub culpa dolo determinata. Obacz; Makarewicz, Prawo karne ogólne str. 142 i Finger, Kompendium des Strafrechtes Tom II. str 44.

Przy tem to działaniu w innym nieprzyjaznym zamiarze możliwem jest rozważanie i staranne przygotowanie się sprawcy do czynu. I w tem rozumieniu Sąd apelacyjny na podstawie widocznych z aktów sprawy momentów ustalił, że oskarzony strzelił do swojej ofiary po dojrzałej rozwadze i starannem przygotowaniu.

C.) Fakt, że Sąd I. uznał oskarzonego degeneratem-psychopatą, nie wyklucza też działania z rozwagą i po starannem przygotowaniu.

Znamy bowiem różne rodzaje zwyrodnienia umysłowego i różne jego stopnie. Wedle doświadczeń lekarzy psychjatrów — degeneratio mentalis może istnieć w tak lekkim stopniu, że dany degenerat za czyny swe bezwarunkowo odpowiadać winien.

Skoro przysięgli uznali oskarzonego winnym zbrodni zabójstwa, tem samem wykluczyli u niego istnienie choroby umysłowej w tym stopniu, żeby równała sie zupełnemu brakowi rozumu. — Sąd orzekający zaś uznał ten lekki jego stan zwyrodnienia na tle psychopatologicznem, tylko jako okoliczność łagodzącą, a Sąd apelacyjny stanął na tem stanowisku, że oskarzony choć degenerat psychopata, lecz w bardzo lekkim stopniu — działał przecież z premedytacją, a jedno z drugiem wcale się nie kłóci.

Dr. MAURYCY AXER.

Replika.

Wywody P. Dra Schaudera, polemizujące z artykułem Dra Pierackiego, polegają na mylnem jego zrozumieniu. Że sąd orzekający o karze jest związany li tylko granicami ustawowego jej wymiaru, wśród których może się swobodnie poruszać, że tylko niektóre okoliczności obciążające, w ustawie imiennie naprowadzone, muszą być przedmiotem werdyktu przysięgłych, ustalenie zaś wszystkich innych jest rzeczą swobodnej oceny sędziowskiej. że wreszcie „Sąd apelacyjny ma tęsamą swobodę ruchu jak Trybunał I. Instancji" — wie każdy prawnik, — a w artykule Dra Pierackiego nie znajduje się nic, coby się tym zasadom sprzeciwiało. Gdyby Sąd Apelacyjny w sprawie Filasiewicza przekroczył był najwyższą granicę ustawowego wymiaru kary lub też przyjął okoliczność obciążającą, o której istnieniu mogliby tylko przysięgli decydować, w takim razie byłoby to jaskrawem bezprawiem, przeciw któremu mógłby oskarżony bronić się zażaleniem nieważności w obronie ustawy. Nikt jednak, a tem mniej Dr. Pieracki, nie podniósł przeciw Sądowi Apelacyjnemu zarzutu bezprawia, wobec czego obrona podjęta przez p. Dra Schaudera jest w tym kierunku chybioną.

Wyrok Sądu Apelacyjnego we Lwowie ma za sobą formalne prawo, a jeżeli mimo to stał się przedmiotem — zresztą bardzo oględnej — krytyki, to tylko dlatego, ponieważ jest on dowodem, że także i Sądowi Apelacyjnemu nie jest obcą tendencja korygowania werdyktów sędziów przysięgłych — w duchu dla oskarżonego nieprzychylnym.

Wprawdzie niema o tem mowy ani w ustawach ani w komentarzach, jednakże każdy adwokat trudniący się obronami karnemi wie z doświadczenia i miał niejednokrotnie sposobność osobistego przekonania się o tem, że Trybunały — gdy werdykt przysięgłych ich zdaniem wypadł za łagodnie — starają się niezwykle surową karą naprawić „błąd" we wymiarze sprawiedliwości i w ten sposób powetować Prokuraturze częściową przegraną.

Dla wykazania prawdziwości tego twierdzenia posłuży kilka przykładów z judykatury lwowskiego sądu: 1). Zabójstwo podpada pod kompetencję trybunałów orzekających, ktore zazwyczaj wymierzają za nie — osobnikom niekaranym — karę c. w. od roku do lat dwóch; inaczej, gdy oskarżenie opiewało o morderstwo. M. L. oskarżony o zamordowanie kochanka żony, którego zastał z nią w sytuacji wcale niedwuznacznej, zasądzony został doL. cz. Vr 1719|21 za zabójstwo — w uwzględnieniu całego szeregu okoliczności łagodzących — na sześć miesięcy c. więzienia; Sąd Apelacyjny podwyższył tę karę do lat czterech, bo „wprawdzie przysięgli zaprzeczyli morderstwo, to jednak czyn oskarżonego graniczy z morderstwem"! — 2). R. K. oskarżony o zamordowanie żony (Vr. 648|24); przysięgli 11 głosami zaprzeczyli mord, jednogłośnie natomiast potwierdzili pytanie ewentualne co do zabójstwa; okoliczności łagodzące: degenerat, psychopata, niekarany, przyznanie; kara: piętnaście lat c. w., bo „denatka nie dala oskarżonemu powodu do rozdrażnienia umysłu"! 3). F. M. oskarżony o mord, zasądzony za wyst. z § 335 uk.; kara? najwyższa dopuszczalna, bo rok śc. aresztu, okoliczność obciążająca: bo z czynu wynikła wielka szkoda! 4). N. H. poprzednio niekarany, oskarżony o rabunek, zasądzony za przekroczenie kradzieży: sześć miesięcy śc. ar., a więc znów najwyższa dopuszczalna kara! Możnaby z łatwością naprowadzić dziesiątki i setki podobnych przykładów z judykatury małopolskich sądów.

Tendencję korygowania werdyktów sędziów przysięgłych — zgoła niewłaściwą i niezgodną z duchem ustawy - można najłatwiej stwierdzić na procesach politycznych: oskarżonego o zbr. § 65 uk. (kara do lat pięciu) spotyka zwyczajnie w razie zasądzenia kara do 15 miesięcy; jeżeli jednak prokurator skarżył o dalszy udział w zdradzie głównej, a przysięgli zasądzili „tylko" za zbr. z § 65 uk. wymierza Trybunał stale — przy tychsamych okolicznościach łagodzących i obciążających — dwa, trzy, a nawet więcej lat c. więzienia!

Że zaś sędziowie przywykli do tego, by mechanicznie zliczać okoliczności łagodzące i obciążające i wedle liczebnej przewagi jednych czy drugich

korzystać lub nie korzystać z prawa nadzwyczajnego łagodzenia kary, przeto dla uzasadnienia surowego orzeczenia konstruują często okoliczności obciążające uderzająco sprzeczne z ustawą albo z werdyktem albo ze stanem faktycznym albo z tem wszystkiem razem.

Bo jakże można np. przyjąć przy wyst. z § 335 uk. jako moment obciążający wielką szkodę tj. śmierć człowieka, skoro, gdyby nie było śmierci, nie byłoby występku?! Co to znaczy, że „czyn (zabójstwo) graniczy z morderstwem“? Czy nie jest nonsensem uwzględnienie jako okoliczności obciążającej, że „denatka nie dała powodu do rozdrażnienia umysłu“?!

Tą właśnie stroną wyroku Sądu Apelacyjnego zajmuje się artykuł Dra Pierackiego: krytykuje on motywa tego wyroku i wykazuje jasno i logicznie, że pozostają one w sprzeczności z werdyktem.

P. Dr. Schauder nie widzi tej sprzeczności, uważa bowiem, że zabójstwa można dokonać „po dojrzałej razwadze i starannem przygotowaniu“. Niezawodnie jeżeli ktoś, chcąc obić swojego przeciwnika, zasadza się nań, napada go go znienacka i okłada kołem tak nieszczęśliwie, że powoduje jego śmierć, to w tym wypadku mamy ewentualnie do czynienia z zabójstwem dokonanem „po dojrzałej rozwadze i starannem przygotowauiu“.

Jeżeli jednak kto inny „po dojrzałej rozwadze i starannem przygotowaniu“ prowadzi kolegę czy przyjaciela wieczorem na cmentarz i tu w trakcie rozmowy, dobywszy nagle browninga, strzałem w głowę oddanym z bezpośredniej odległości „przeciw któremu nie można było użyć żadnej ostrożności“ — kładzie go trupem — to w tym wypadku mamy przed sobą typowy, seminaryjny przykład skrytobójczego morderstwa, zabójstwo zaś jest — wedle prawideł zdrowego rozumu — wykluczonem. Skoro zaś przysięgłi wykluczyli 9 głosami mord, a natomiast zatwierdzili pytanie ewentualne co do zabójstwa, to wynika stąd z logiczną konsekwencyą dla każdego nieuprzedzonego, że przyjęli jako podstawę werdyktu taki stan rzeczy, który wyklucza kategorycznie i dojrzałą rozwagę i staranne przygotowanie, — w następstwie czego są motywa Sądu Apelacyjnego sprzeczne z tym stanem rzeczy, a więc i z werdyktem.

Inna rzecz, czy także i sentencja omawianego wyroku jest niesłuszną. Pod jednym bowiem względem należy przyznać zupełną rację P. Drowi Schauderowi: Sąd apelacyjny ma bezsprzecznie prawo samoistnej oceny okoliczności łagodzących i obciążających, zaczem może karę podwyższyć bez naprowadzenia nowych momentów zwiększających winę

Skoro jednak w wypadku Filasiewicza Sąd Apelacyjny z tego prawa nie skorzystał, lecz podwyższywszy karę — i to bardzo wydatnie — starał się uzasadnić wyrok przez naprowadzenie sztucznie skonstruowanych okoliczności obciążających, sprzecznych z logiką i werdyktem — to jest to dowodem, że Sądowi Apelacyjnemu brakło przekonania i wiary w pełną materjalną słuszność swego orzeczenia.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia lwowskiej Izby Adwokatów.

(x) Pod sprawnem przewodnictwem Prezydenta Izby Dra Michała Greka odbyło się 30 stycznia b r. w wielkiej sali ratuszowej doroczne Walne Zgromadzenie lwowskiej Izby adwokatów, którego liczebność — około 320 uczestników — była wyrazem żywego zainteresowania obudzonego zarówno „wielkimi“ wyborami przypadającymi na to Walne Zgromadzenie na okres przeważnie trzechletni, jakoteż biedą, coraz to większą, coraz ogólniejszą biedą i niedolą adwokatury małopolskiej...

Opracowane przez sekretarza Izby Dra Cederbauma szczegółowe sprawozdanie Wydziału za rok 1925, wydrukowane i rozesłane do wszystkich członków Izby, pozwoliło Prezydentowi poprzestać w swem przemówieniu wstępnem na uwypukleniu najwybitniejszych i najaktualniejszych czynności ustępującego Wydziału Izby, przedewszystkiem oczywiście w sprawie akcji

zaborczej notarjatu małopolskiego o rozszerzenie kosztem praw adwokatury monopolu notarjalnego w zakresie przedmiotowym. Walka przeciw potężnie zorganizowanej zachłanności naszego notarjatu, podjęta przez Wydział lwowskiej Izby adw., a w szczególności przez wyłoniony ad hoc Komitet wespół z lwowskim oddziałem Związku adwokatów pols., stanowić będzie, jak też stwierdził p. Prezydent, trwałą zasługę tych członków Izby — w pierwszym rzędzie pp. Dra Sommersteina, Loewenherza, Pierackiego, Tilla, Nowotnego — których bezinteresownym, a niestrudzonym wysiłkom mamy do zawdzięczenia, że notarjat poniósł — w chwili, gdy te słowa piszemy — ostateczną porażkę na razie na terenie sejmowym. Korporacja nasza wykazała mimo nawału nieszczęść i przeciwności — żywotność i solidarność przynajmniej w chwili wielkiego niebezpieczeństwa, przynajmniej w defensywie. Lecz to w naszem dzisiejszem położeniu nie wystarcza. Oby nas stać było nietylko na działanie pod przemożnym naciskiem i napadem z zewnątrz, nietylko na „obronę konieczną“, lecz też na aktywność samorzutną, na inicjatywę, na „poczynanie“, bez którego zwłaszcza druga, wielekroć jeszcze ważniejsza sprawa wzmiankowana w przemowie Prezydenta Izby: t. j. zdobycie odpowiednio do naszych ideowych i materjalnych potrzeb ukształtowanego jednolitego statutu adwokatury musiałoby pozostać dla nas marzeniem nieziszczalnem...

W związku z tą doniosłą sprawą wspomniał Prezydent o dotyczącej konferencji zwołanej imieniem Komisji Kodyfikacyjnej Rz. P. przez członka tejże adw. J. J. Litauera w Warszawie na 6 i 7 lutego b. r., której poświęcamy na innem miejscu osobne sprawozdanie.

Gorące wspomnienia pośmiertne poświęcił Prezydent Izby Kolegom — Członkom Izby — zmarłym w r. 1925, których też na tem miejscu godzi się uczcić przynajmniej żałobnem wymienieniem:

Zmarli we Lwowie: **Henryk Byk, Dawid Werfel, Jakób Korkis, Mieczysław Paszkowski, Franciszek Kiernik, Władysław Grzędzielski, Stanisław Zagórski, Mojżesz Feuermann, Wiktor Landesberg** w Stanisławowie: **Jan Mandyczewski i Adolf Segal.** — W Kołomyi: **Leon Allerhand, Tadeusz Kwaśnicki i Samuel Schorr.** — W Trembowli: **Mojżesz Haftel i Marjan Karpów.** — W Rohatynie: **Kazimierz Pawlikowski.** W Żółkwi: **Michał Korol** — W Podhajcach: **Rubin Schwager.** Cześć pamięci tych pożytecznych pracowników na ugornej niwie adwokatury małopolskiej, wśród których np. J. Korkis, M. Paszkowski, Wł. Grzędzielski, St. Zagórski, M. Feuermann, W. Landesberg, L. Allerhand, S. Schorr, M. Korol i i. zaznaczyli się wybitnie na różnych polach pracy już to zawodowej, już też społecznej.

Pierwsze 4 punkty porządku dziennego: sprawozdanie z czynności Wydziału, zamknięcie rachunkowe za r. 1925, wykaz użycia kwot wymienionych w art. V i VII ust. z 16|XI 1906 Nr. 223 Dpp. oraz budżet na r. 1926 zreferował treściwie Wiceprez. Dr. A. Landes, który też wspomniał m. i. o nader korzystnym przebiegu ankiety urządzonej przez Wydział Izby w przedmiocie projektu procedury karnej.

W myśl wniosków referenta uchwalono na rok 1926 dla członków Izby składkę izbową pa 58 zł., ponadto dla członków zatrudniających jednego aplikanta 30 zł., zaś od każdego dalszego jednocześnie zatrudnianego aplikanta po 60 zł. Z każdej składki izbowej wydziela się 28 zł. do funduszu wsparć.

Prócz powyższych składek uchwalono na fundusz wzajemnego koleż. ubezpieczenia składkę od każdego członka po 56 zł. płatną w 4 ratach. wreszcie zaś wpisowe dla adwokatów nowo wpisujących się na cele tegoż funduszu, ustanowione progresywnie według wieku i innych okoliczności od 20 do 500 zł.

Na wniosek przewod. Komisji rewizyjnej p. Dra Fedaka udzielono jednomyślnie ustępującemu Wydziałowi absolutorjum, a następnie po uchwaleniu w myśl wniosków p. Dra Pierackiego odpowiednich zmian regulaminu Izby, Wydziału i Rady dyscyplinarnej i podwyższenia w związku z tem ilości Członków Wydziału Izby o czterech, zastępców Czł. Wydz. o dwóch, zastępców Prokuratora Izby o jednego i Członków Rady dysc. o siedmiu, przystąpiono do wyborów, przyczem po oddaniu kartek głosowania w czasie skrutynium toczono dalej obrady.

Wybory dały wynik następujący:

Prezydentem Izby wybrano: Dra Michała Greka.

Wiceprezydentami Izby wybrano: Dra Henryka Loewenherza i Dra Emila ommersteina.

Członkami Wydziału Izby wybrano: Dra Marcelego Bubera, Dra Kazimierza Czarnika, Dra Mojżesza Dogilewskiego, Dra Maksymiljana Frieda, Dra Marjana Głuszkiewicza, Dra Bogusława Longchampsa, Dra Anzelma Lutwaka, Dra Juljusza Nowotnego, Dra Jarosława Oleśnickiego, Dra Jana Pierackiego, Dra Józefa Schmiedta, Dra Izydora Steinhardta i Dra Leona Wolfa.

Zastępcami Członków Wydziału wybrano: Dra Aleksandra Brückmana, Dra Oswalda Grafa, Dra Alfreda Howykowicza, Dra Oswalda Pinskiera, Dra Nutę Brüstigiera i Dra Władysława Roga.

Prezydentem Rady dyscyplinarnej wybrano: Dra Ignacego Weina.

Prokuratorem Izby wybrano: Dra Artura Tilla.

Zastępcami Prokuratora Izby wybrano: Dra Samuela Herschthala, Dra Brunona Pokornego, i Dra Ignacego Schönbacha.

Członkami Rady dyscyplinarnej wybrano: Dra Eugeniusza Dawydiaka, Dra Samuela Königsbergera, Dra Józefa Mellera, Dra Adolfa Menkesa, Dra Włodzimierza Mochnackiego, Dra Salomona Rawicza. Dra Bogdana Sawczaka, Dra Zdzisława Stanki wicza, Dra Dawida Thona, Dra Józefa Ulama i Dra Michała Wołoszyna.

Zastępcami Członków Rady dyscyplinarnej na 3 lata wybrano: Dra Oswalda Kimmelmana i Dra Maksa Schaffa.

Zastępcami Członków Rady dyscyplinarnej na okres dwuletni (w miejsce Dra Józefa Ulama) wybrano Dra Marcelego Chamajdesa.

Zastępcami Członków Rady dyscyplinarnej na okres jednoroczny wybrano (w miejsce Dra Zdzisława Stankiewicza): Dra Tadeusza Janiszewskiego, oraz (w miejsce Dra Brunona Pokornego): Dra Jana Węgrzyńskiego.

Komisję inicjatywy wybrano w następującym składzie: **Prezes**: Dr. Seweryn Paneth, **Wiceprezes**: Dr. Stanisław Krzemicki. **Członkowie**: Dr. Karol Argasiński, Dr. Maurycy Axer, Dr, Stefan Bilak, Dr. Jòzef Neuman, Dr. Dawid Hescheles, Dr. Dymitr Lewicki, Dr. Józef Kahane, Dr. Stanisław Oster, Dr. Izydor Pordes, Dr. Karol Srokowski.

Przełożeństwo Funduszu wdów i sierót wybrano w następującym składzie; **Prezesem**: Dra E. Kamieńskiego; Członkami: Dra Tad. Dwernickiego, Dra Stefana Fedaka, Dra Henryka Landesberga, Dra Jakòba Steinbergera.

Do Komisji rewizyjnej wybrano: Dra Stefana Fedaka, Dra Dawida Kocha i Dra Ludwika Seyfartha.

Do Komisji rewizyjnej dla Funduszu wdów i sierót wybrano: Dra Marka Fella, Dra Pawła Scheinę i Dra Stefana Szuchewicza.

Egzaminatorami dla egzaminów adwokackich na okres jednoroczny wybrano: Dra Maurycego Allerhanda, Dra Gustawa Bromberga, Dra Leona Chotinera, Dra Tadeusza Dwernickiego, Dra Filipa Ewyna, Dra Izraela Frenkla, Dra Edwarda Hollandra, Dra Edmunda Kamieńskiego, Dra Wiktora Kulikowskiego, Dra Abrahama Landesa, Dra Henryka Landesberga, Dra Aleksandra Nadragę, Dra Jakòba Reicha, Drą Juliana Nowotnego, Dra Józefa Raucha, Dra Salamona Reissa, Dra Mikołaja Szuchewicza i Dra Józefa Wròblewskiego.

Egzaminatorami dla egzaminów sędziowskich na okres trzech lat wybrano: Dra Maksymilana Appenzellera, Dra Stanisława Dobieckiego, Dra Tadeusza Dwernickiego, Dra Szymona Fläschnera, Dra Maksymiljana Frieda, Dra Włodzimierza Godlewskiego, Dra Edmunda Kamieńskiego, Dra Jana Kmicikiewicza, Dra Stanisława Krzemickiego, Dra Maksymiliana Lewickiego, Dra Anzelma Lutwaka, Dra Łucjana Mildwurma, Dra Włodzimierza Ochrymowicza, Dra Seweryna Panetha i Dra Karola Nagla.

Do zmian zaszłych skutkiem wyborów na stanowiskach obu w i c e p r e z y d e n t ò w I z b y, należy zauważyć, iż o zmianach tych zadecydo-

wały jedynie względy na potrzebę pracy aktualnej na terenie warszawskim i jedynie dla tych względów ustąpili obaj dotychczasowi wielce zasłużeni wiceprezydenci, P p. Dr. Seweryn Paneth i Dr. Abraham Landes, z których pierwszy przez lat z górą 25 był prawdziwie filarem Wydziału, będąc też prawdziwą ozdobą stanu adwokackiego.

Na podstawie instruktywnego referatu Dra Marcelego Bubera uchwalono jednomyślnie następujące tegoż wnioski :

I. Walne Zgromadzenie poleca Wydziałowi:

a) kontynuowanie akcji wszczętej celem uzyskania uchylenia mocy obowiązującej art. V. ust. wprow. do p. c. względnie dekretu nadw. z 4|X 1833.

b) podjęcie w porozumieniu z Wydziałami innych Izb małopolskich, kroków celem jak najrychlejszego ustawowego unormowania wynagrodzenia adwokackiego w sprawach spornych.

II. Walne Zgromadzenie uznając, że bezwzględny zakaz zaczepiania środkiem prawnym wysokości kosztów zastępstwa adwokata z powodu rzekomej ich nadmierności, nie jest już obecnie na czasie z powodu zmienionych stosunków gospodarczych i zmiany waluty — uchwala uchylić odnośne postanowienie § 9 autonom. taryfy wynagrodzeń. — Z uwagi atoli, że nielojalne obniżenie wartości pracy zawodowej uwłacza godności i interesom stanu, Walne Zgromadzenie zwraca się do Kolegów z wezwaniem, by z prawa wnoszenia środka prawnego przeciw wysokości kosztów korzystali jedynie w wypadkach oczywistego naruszenia zwyczajnych granic wynagrodzenia adwokackiego.

Ponadto uchwalono trybem wniosków nagłych i przekazano zgodnie z życzeniem wnioskodawców Wydziałowi Izby do zbadania i ewent. załatwienia: 1) wniosek Dra L. Hankiewicza podpisany przez członków „Sojuszu ukraińskich adwokatów“ w sprawie powiększenia liczby wiceprezydentów Izby o jednego celem umożliwienia przedstawicielstwa adwokatów narodowości ukraińskiej w prezydjum Izby; — 2) wniosek Dra St. Krzemickiego (znany z artykułu tegoż w styczniowym zeszycie „Głosu Prawa) w sprawie zorganizowania kursów nauki ustawodawstw dzielnicowych i założenia odpowiedniej biblioteki podręcznej; a wreszcie 3) wniosek Dra A. Lutwaka zawierający z upoważnienia szerokiego grona członków Izby wykaz postulatów i zarazem szczegółowy program prac w 22 punktach dla nowego Wydziału i Komisji inicjatywy, który to wniosek dla braku miejsca ogłosimy możliwie w jednym z następnych zeszytów.

Uchwalono wreszcie dożywotnią emeryturę dla sekretarza Izby Dra Cederbauma w uznaniu licznych zasług wyszczególnionych w drukowanem sprawozdaniu Wydziału.

Z orzecznictwa cywilnego.

23) Przy przerachowaniu umówionego w kontraktach naftowych wynagrodzenia tytułem tzz. metrówki nie można stosować postanowień §. 29 lit. b. rozp. wal. dotyczącego przerachowania czynszu dzierżawnego lub § 34 tegoż rozp. dotyczącego przerachowania ciężarów realnych. Za podstawę przerachowania należy wziąć względy słuszności (§ 28 cyt. rozp.)

Orzecz. Izby III Sądu Najw. z 17 listopada 1925 Rw 2181|25.

Sąd okręgowy w Samborze wyrokiem z 28 stycznia 1925 Lcz. Cg 83|24 zasądził pozwane Gal. Tow. naftowe „G“. w Borysławiu na zapłacenie powodowi M. N. w Tustanowicach kwoty 700 zł. 50 gr. z prz., oddalił go zaś co do reszty żądania skargi opiewającego ogółem na 2271 zł. 02 gr.

Powody rozstrzygnięcia: Niespornem jest, iż na podstawie kontraktu naftowego z daty Drohobycz 3|3 1902. Irep. 16032 zobowiązała się pozwana płacić powodowi jako właścicielowi gruntu, na którym pozwana posiada prawo poszukiwania i wydobywania minerałów żywicznych, łączną kwotę 2570 kor. 81 hal. rocznie z góry płatną, tytułem tzw. metrówki i że powód dnia 22|12 1923 otrzymał od pozwanej na rzecz tejże metrówki

za r. 1924 kwotę 514.000.000 Mp. Spornem atoli jest, czy owe 514.000.000 Mp. przyjął powód bez zastrzeżeń na zupełne zaspokojenie metrówki za r 1924 a w przeciwnym razie ile pozwana winna powodowi jeszcze dopłacić.

Na podstawie zeznań św. E. O. ustala się, iż powód przyjmując od pozwanej 5.4.000.000 Mp. zastrzegł sobie dochodzenie reszty należnej mu za r. 1924. metrówki, ponadto, że na gruncie powoda wystawiła pozwana dwa szyby, a to Tadeusz I i Tadeusz II i że szyby te podczas inwazji rosyjskiej uległy zniszczeniu i dopiero je odbudowano w r. 1916. wreszcie, że szyb Tadeusz II nie był nigdy produktywny a produkcja szybu Tadeusz I ustała z wiosną 1924.

Wobec powyższych ustaleń Sąd przy waloryzacji spornej pretensji w myśl przepisu § 34 ust. 2 rozporządz. Prezydenta Rzeczyp. z dnia 14|5 1924. uwzględnił też przepis § 36 tegoż rozporządzenia. Notoryjnem bowiem jest, iż życie gospodarcze w Polsce, a także i przemysł naftowy przechodzi ostre przesilenie. Z tych przyczyn jak i ze względu na to, iż pozwana poniosła szkody wojenne, zastował Sąd do pretensji powoda jedynie 50 % skali oznaczonej w § 2 powołanego rozporzązezenia. (Następuje rachunkowe przeprowadzenie przerachowania).

Sąd Apelacyjny we Lwowie wyrokiem z 11|IX 1925 Bc II 440|25 nie uwzględnił odwołania obu stron, wyjąwszy sprostowania enuncjatu o kwotę 10 zł. wskutek oczywistej omyłki rachunkowej przy przerachowaniu kwoty 514.000.000 Mp. i dokładniejszego oznaczenia odsetek zwłoki, przyczem koszta przewodu odwoławczego zniósł wzajemnie.

Z uzasadnienia: (Po załatwieniu się ze sprostowaniem omyłki rachunkowej i oznaczeniu wysokości ustawowych odsetek zwłoki za czas od 1 lutego 1925). Pozatem żadnej z obu apelacyi nie można przyznać słuszności. Metrowe nie jest ani ciężarem rentowym ani ciężarem realnym ani też czynszem dzierżawnym, by można stosować doń postanowienia §§ 29 b) lub 34 rozp. walor. Nie jest też umówionem odszkodowaniem za każdoroczny ubytek w plonach przez czas trwania stosunku umownego, lecz raczej ekwiwalentem chociaż na więcej rat rocznych rozłożonym za takiż ubytek także i za lata następne, gdyż teren pod kopalnię zajęty i po zaniechaniu kopalni jeszcze przez wiele lat niezupełnie, a nawet wcale do użytku gospodarstwa rolnego się nie nadaje. Nie przedstawia się przeto odpowiedniem przystosowanie przeliczenia do przypuszczalnych rocznych dochodów z terenu naftowego jako roli. Musi się przeto wziąć za podstawę ogólne względy słuszności. Te przemawiają za miarą przeliczenia zastosowaną przez sąd I. Procent przerachowania przez ten sąd przyjęty leży w granicach 30—60 jakie są wedle opinji Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, zwyczajne przy ugodach waloryzacyjnych o metrówkę i jest w przybliżeniu przyjęty przez samą pozwaną przy wypłacie metrówki za rok 1925. w kwocie 1285 zł. 40 gr. Nie przedstawia się on nadmiernym wobec znanych dobrych stosunków finansowych pozwanej, ani też za niskim wobec zmniejszonej bardzo znacznie rentowności kopalń. Nie miał przeto Sąd Apelacyjny uzasadnionej podstawy do podwyższenia lub zniżen a miary przerachowania.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanego Towarzystwa i zasądził je na zwrot kosztów III inst. powodowi.

Pobudki rozstrzygnięcia: Porównywanie roszczenia o metrówkę z wierzytelnością pożyczkową, którą się przerachowuje na 10 proc. stawki a w razie zabezpieczenia hipotecznego na 20 proc. w południowych województwach jest zupełnie mylne. Przy pożyczce zwraca się kapitał dawno dany a możliwie i zużyty, podczas gdy przy metrówce płaci uprawniony do kopania nafty za obecne użycie gruntu posiadające rzeczywistą wartość. Słusznie też podniósł Sąd II. że metrówki nie można nawet porównać z czynszem dzierżawnym (§ 29 licz. 1 b rozp. o przerach.) gdyż oprócz za „użycie gruntu“ płaci ją się także za „zużycie“ jego zawartości ropnej i za zniszczenie powierzchni. Jeżeli zatem Sąd II uwzględnił także opinję Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, które wzięło w rachubę obecne przesilenie w przemyśle naftowym to przerachowanie metrówki powoda na 50 proc. stawki odpowiada niewątpliwie względom słuszności (§ 28 i rozp. o przerach.)

Nieuzasadniona jest przeto rewizja oparta na przyczynie rewizyjnej z liczby 4. § 503 pc. Orzeczenie o kosztach przewodu rewizyjnego opiera się na przepisach §§ 50 i 41 pc.

Podał **Dr. H. Dunkelblau**, Drohobycz.

---

24) Przymusowe wprowadzenie likwidatora spółki handlowej w przedsiębiorstwo spółki, jest w postępowaniu niespornem niedopuszczalne.

Orzeczenie Izby III Sądu Najwyższego z dnia 7 października 1925 R 641|25.

Sąd powiatowy w Krakowie uchwałą z dnia 22 lipca 1925 lcz. Nc XII 873|25|22, przyjmując do wiadomości protokoły wprowadzenia likwidatora Lubosza M. w przedsiębiorstwo pod firmą M. Ch. w Krakowie, polecił likwidatorowi odebranie wszystkich przedmiotów i towarów do powyższego przedsiębiorstwa należących, od małżonków T. i doniesienie o tem sądowi, zaś Józefa T. z jego roszczeniami odesłał na drogę sporu.

Sąd okręgowy cywilny w Krakowie jako rekursowy uchwałą z dnia 13 sierpnia 1925 lcz. R IV 361|25 uwzgledniając rekursy osób interesowanych, uchylił zakarzoną uchwałę pierwszego sędziego jako nieważną wraz z wykonanemi aktami, w szczególności wprowadzeniem przymusowem likwidatora do lokalu, gdzie mieściło się na razie przedsiębiorstwo.

Uzasadnienie: Zaskarzona uchwała nie znajduje uzasadnienia w przepisach art. 133 i nast. u. h. gdyż w niniejszym wypadku nie ma się do czynienia z żadną przymusową rumacią i skoro organ wykonawczy stwierdził, że w posiadaniu spornego lokalu znajduje się Józef T., nie było podstawy do odebrania tegoż lokalu od jego obecnego posiadacza Wydane przez pierwszego sędziego polecenie, jest nieuzasadnione dla braku tytułu do przymusowej ingerencji sądu, a rzeczą likwidatora będzie wywalczenie sobie potrzebnych na to tytułów w drodze sporu.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego spólniczki likwidowanego przedsiębiorstwa Marceli Ch. od powyższej uchwały.

Uzasadnienie: Pytanie, czy Józef T. i Kazimierz T. byli uprawnieni do wniesienia rekursów przeciw uchwale sądu pierwszej instancji, nie mogło mieć dla utrzymania w mocy lub uchylenia tej uchwały decydującego znaczenia, skoro na uchwałę tę wniosła rekurs także Wanda T., przeciw której uchwała była skierowaną, a wywody tego rekursu uzasadniają zarządzone przez sąd rekursowy uchylenie uchwały sądu pierwszej instancji, Art. 133 kod. handl. powołuje sąd w postępowaniu niespornem jedynie do oznaczenia osoby likwidatorów. Artykuł ten, ani żaden inny przepis ustawy nie nadaje natomiast sądowi w postępowaniu niespornem prawa ani obowiązku do wywierania jakiegokolwiek wpływu na spełnianie obowiązków przez likwidatorów lub do zmuszenia któregokolwiek ze spólników do współdziałania z likwidatorami Likwidator nie ma bowiem stanowiska prawnego przymusowego zarządcy sądowego, lecz jedynie pełnomocnika spólników. Wynika to z przepisów § 1188 u. c., wedle którego przy rozstrzyganiu spraw spółki należy stosować posiłkowo przepisy rozdziału o spółwłasności, przepisy te nadają zaś w § 837 u. c. zarządcy rzeczy wspólnej stanowisko pełnomocnika. Wynika to także z przepisów art. 140 kod. handl., który wiąże likwidatora spółki jawnej, nawet przez sąd ustanowionego — jednomyślną uchwałą spólników. Nie ulega zaś wątpliwości, że nie można dochodzić drogą postępowania niespornego wypełnienia obowiązków przez pełnomocodawcę wobec pełnomocnika, taksamo jak nie możnaby dochodzić drogą postępowania niespornego wydania przez strony sędziemu polubownemu, choćby przez sąd w myśl § 582 p. c. ustanowionemu, przedmiotu sporu lub środków dowodowych w ich rękach się znajdujących, dla rozstrzygnięcia sprawy potrzebnych.

Zarzut formalny, jakoby zarządzone uchwałą z 11 lipca 1925 lcz. Nc. XII 873|25|17 przymusowe oddanie przedsiębiorstwa spółki likwidatorowi uzyskało wskutek niezaczepienia przez strony rekursem prawomocność, nie

jest trafny, skoro rekurs Wandy T. wniesiony 25 lipca 1925. zatem przed upływem 14 dniowego terminu wprowadzonego § 11 post. niesp., zwraca się także i przeciw temu zarządzeniu sądowemu.

Niezaczepienie zarządzeń sądu co do przymusowego wprowadzenia innych likwidatorów w przedsiębiorstwo, nie może pozbawić stron prawa wystąpienia przeciw ustawowo nieuzasadnionemu wprowadzeniu Łukasza M. w przedsiębiorstwo, skoro inni likwjdatorowie odmówili przyjęcia swych funkcji, wskutek czego wydane do nich zarządzenia utraciły moc prawną.

Zwrot użyty w uchwale sądu rekursowego, że niema się tu do czynienia z rumacją przymusową, był wprawdzie zbyteczny, nie był jednak, co rekurs sam przyznaje, nietrafny, nie daje zatem podstawy do orzeczenia w myśl wniosków objętych żądaniem rekursu. Tak samo obojętną jest rzeczą, czy ustalenie, że sporny lokal znajduje się w posiadaniu Józefa T. jest zasadne, albowiem gdyby nawet lokal znajdował się w posiadaniu Wandy T. nie byłoby z przyczyn podanych w ustępie pierwszym przymusowe wprowadzenie likwidatora w przedsiębiorstwo spółki w postępowaniu niespornem ustawowo uzasadnione.

---

25) Nie podlega ochronie lokatorów w myśl ustawy z 11|4 1924 Dz. u. poz. 406 pusty plac, także i w tym wypadku, gdy najemca wystawił na tym placu budynek, choćby za zgodą właściciela.

Orzeczenie izby III S. N. z 12 listopada 1925 Rw. 1942|25.

Sąd powiatowy w Stanisławowie wyrokiem z 23|III 1925 C IX 74|25|6 uchylił wypowiedzenie z 21 stycznia 1925 K 27|25, którem polecono pozwanemu o różnienie placu słnżącego na skład drzewa. Sąd uznał wypowiedzenie za przedwczesne ustaliwszy na podstawie zeznań pozwanego, że umowa najmu zawarta została na czas do r. 1931.

Sąd okręgowy w Stanisławowie jako odwoławczy wyrokiem z 3|VI 1925 Bc. III 347|25|11 uwzględnił apelację powoda i zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, że wypowiedzenie utrzymał w mocy, ustaliwszy na podstawie ponowienia dowodu w przesłuchania stron, że plac wynajęto pusty, a pozwany postawił na nim szopę służącą na skład drzewa opałowego oraz, że najem tego placu przedłuża się z roku na rok, przyczem od 1|5 1921 przedmiotem najmu była tylko połowa placu. Skoro więc wypowiedzenie było na czasie, a plac będący przedmiotem najmu nie podlega ochronie lokatorów (art. 2) uznał sąd wypowiedzenie to za uzasadnione.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizj pozwanego z powodów: Podniesione z rewizji przyczyny rewizyjne z 1, 2, 3 i 4 § 503 p. c. są nieuzasadnione. Niedokładność postępowania odwoławczego dopatruje się pozwany w tem, że sąd odwoławczy nie przeprowadził naoczni sądowej w celu stwierdzenia, że nie idnie tylko o plac, lecz także o magazyn, będący składem drzewa, a mieszczący również biuro kancelaryjne pozwanago. Pominąwszy, że pozwany na rozprawie w sądzie odwoławczym takiego wniosku dowodowego nie postawił (§ 196 p. c,) przeprowadzenie dowodu z naoczni na powyższą okoliczność było zbędne ze względu na to, że sąd odwoławczy w swym wyroku ustalił, że na spornym placu znajduje sie budka, czy szopa służąca na skład drzewa opałowego. którą sam pozwany postawił. Bliższe opisanie tego budynku nie było potrzebne. Nie zachodzi przeto wadliwość postępowania odwoławczego w rozumieniu przyczyny rewizyjnej zł. 2 § 503 p. c. Niesłuszny jest też zarzut, jakoby ustalenie wyroku odwoławczego w powyższym kierunku były sprzeczne z osnową materjału procesowego w szczególności z treścią odczytanej w celach dowodowych na rozprawie apelac jnej umowy, wobec tego nie jest uzasadnionem oparta na tym zarzucie przyczyna rewizyjna z 1, 3 § 503 p. c. I prawna ocena sprawy przez sąd odwoławczy jest bez zarzutu. Wedle ustalenia sądu odwoławczego, który ponowił dowód z przesłuchania stron, przedmiotem najmu była połowa placu bez budynków. Takie place nie podpadają pod ochronę ustawy, jak to okazuje się z jasnego przepisu art. 1 nowej ustawy o ochronie lokatorów która tu wchodzi w zastosowanie. Natomiast wyjątkowy przepis art. 2 ust. 1, l. k. cytowanej ustawy nie ma zastosowania do danego wypadku. Nie może w niczem zmienić stanu rzeczy okoliczność, że pozwany już po zawarciu umowy najmu wystawił na spornym placu własnym kosztem choć za zgodą powoda, wspomniany wyżej

budynek, gdyż okoliczność ta nie zmieniła treści zawartej umowy najmu, w której oznaczono jako przedmiot najmu tylko sam sporny plac.

---

26) W sporze, w którym występują jako powódki i towarzyszki sporu nieślubne dziecko o uznanie ojcostwa i alimenta oraz nieślubna matka, nie będąca zarazem jego opiekunką, o zwrot kosztów łożonych na dotychczasowe utrzymanie dziecka, matka tylko co do swych osobistych roszczeń ma być przesłuchaną w celach dowodowych jako strona, zaś co do innych okoliczności a w szczególności co do faktów miarodajnych dla oceny kwestji ojcostwa ma być przesłuchaną jako świadek.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 10 grudnia 1925, Rw 1086|25.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję powódek małoletniej M. S. i P. S. od wyroku Sądu okręgowego jako apelacyjnego w Czortkowie z dnia 25 sierpnia 1925, Bc 187|25, którym na odwołanie powódek zatwierdzono wyrok Sądu powiatowego w Kopyczyńcach z dnia 23 kwietnia 1925 lcz. C II 2|25|7, zniósł wyrok Sądu odwoławczego i zwrócił sprawę Sądowi odwoławczemu do ponownej rozprawy i wydanie wyroku:

Uzasadnienie: Rewizji opartej na przyczynach rewizyjnych z LL. 4 i 2 § 503 pc. nie można odmówić słuszności.

Dla rozstrzygnięcia tego sporu o ustalenie nieślubnego ojcostwa jest obojętne, czy pierwpowódka była lub nie była dziewicą nietkniętą, czy aktu spółkowania dokonano w pozycji stojącej lub też innej, czy pierwpowódka przy spółkowaniu z pozwanym doznawała bólu czy krwawiła, czy na bieliźnie ślady krwi znalazła, wreszcie czy przedtem lub potem obcowała cieleśnie z innymi jeszcze mężczyznami. — Te i tym podobne dociekania nie należą do istoty rzeczy i jeżeli matka nieślubna z przyczyn łatwo zrozumiałych (wrodzona wstydliwość) daje w tym kierunku Sądowi odpowiedzi chwiejne lub nawet z prawdą niezgodne, to odpowiedzi te nie powinny i nie mogą wpływać na rozstrzygnięcie zasadniczego pytania, czy matka nieślubna z ojcem nieślubnym w czasie krytycznym obcowała cieleśnie, czy też nie (§ 163 u. c.)

Ustalono, że pozwany z pierwpowódką utrzymywał w ciągu roku 1916 stosunki płciowe, że jednak stosunki te były „niekompletne", ponieważ pozwany przed wydaniem spermy wycofywał się, że w roku 1911 raz tylko a to z końcem marca 1911 „dochodziło" do aktu spółkowania między pozwanym a pierwpowódką a mianowicie pierwpowódka skarżąc się na zimno wsunęła mu najpierw ręce w zanadrze a następnie rozpinała mu spodnie, zaś pozwany podniósł był nawet pierwpowódce spodnicę, dalszemu jednak biegowi rzeczy przeszkodziła nadejście młodszej siostry pierwopowódki. — Powyższe ustalenia nie wystarczają jednak do uznania, że pozwany nie jest ojcem nieślubnym wtórpowódki, albowiem: 1) ze stanowiska przepisu § 163 u. c. nie potrzeba dowodu, że nastąpiła ejakulacja nasienia męskiego w części rodne kobiety, a wystarczy dowód, że nastąpiło cielesne obcowanie czyli zetknięcie części członka męskiego z pochwą kobiecą, 2) brak ustalenia, że takie zetknięcie części rodne pierwpowódki i pozwanego miało lub nie miało miejsca. — Gdy więc w postępowaniu odwoławczem tkwi wadliwość w tym ostatnim kierunku o doniosłości przyczyny rewizyjnej z L. 2, przeto należało zaskarzony wyrok znieść i wydać powyższe dalsze zarządzenie.

Przy ponownej rozprawie należy pierwpowódkę w kwestji ojcostwa co do wtórpowódki przesłuchać jako świadka, albowiem pierwpowódka nie będąc opiekunką wtórpowódki, może wprawdzie co do swoich roszczeń pieniężnych być słuchana dowodowo jako strona (371 pc.) ale nie co do roszczeń wtórpowódki, której nie jest prawną zastępczynią (§ 373 pc.). — Pozatem wypadnie przesłuchać także jako świadka młodszą siostrę pierwpowódki, która przez swoje wejście do stodoły miała jakoby przeszkodzić dokonaniu spółkowania między pierwpowódką a pozwanym.

Uwaga sprawozdawcy: W danym wypadku chodzi o towarzystwo sporu (z § 11 l. 1 pc.). — Istota towarzystwa sporu polega na równorzędności ról, przysługujących stronom w procesie. — Równorzędność ta nie tylko w wypadku towarzystwa sporu z § 11, L. 1, pc. ale też i w wypadku

towarzystwa sporu z § 11, L. 2, pc. objawia się między innemi też w formalnie odmiennem traktowaniu osób występujących jako strony, od innych osób w procesie występujących, aczkolwtek może nie mniej interesowanych niż same strony. — Formalną tę różnicę należy bezwarunkowo respektować. — § 272 pc. daje z drugiéj strony sądowi możność korektury przewagi napozór przez jedną stronę osiągniętej przez wykorzystanie możności posługiwania się jako świadkiem osobą niemniej od niej w sporze interesowaną. — Taksamo też na odwrót sąd po myśli § 272 pc. może według swego swobodnego uznania ocenić, czy osoba występująca jako strona i przesłuchana jako taka w sporze, w którym mniej jest zainteresowaną, niż druga strona i mniej też niż osoba, występująca jako jej towarzyszka sporu, na większą od nich zasługuje wiarę. — Dlatego bez jakiegokolwiek uszczerbku dla prawdy zbytecznem jest formalne podkreślenie mniejszego zainteresowania osoby w procesie występującej przez określenie jej jako świadka, i temsamem zignorowanie kardynalnej zasady, że strona bez względu na to, na jaką okoliczność ma być słuchaną, o ile jako taka w sporze występuje, nigdy nie przestaje być stroną a nie może być odnośnie do pewnego faktu słuchaną jako strona, odnośnie zaś do innych faktów słuchaną jako świadek. — Jestto ze stanowiska prawa i logiki dziwoląg, prowadzący często do absurdalnych konsekwencji.

Dr. Maurycy Fruchs.

---

27) Spór przygodnego agenta podróżującego przeciw właścicielowi firmy, u którego chwilowo był zatrudniony i wynagradzany tylko djetami dziennemi lub prowizją, nie stanowiącemi dla niego wyłącznego i dostatecznego źródła utrzymania, nie należy do właściwości Sądu przemysłowego w myśl §§ 4 i 5 ustawy z 27|XI. 1896 Nr. 218 Dz. p. p. austr.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 2 grudnia 1925 R 874|25.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie jako odwoławczy wyrokiem z 13|10 1925 Bc VI 333|25 nie uwzgędnił odwołania pozwanego przeciw wyrokowi Sądu powiatowego S. II. we Lwowie z 8|7 925 C II 255|25|5, natomiast uwzględnił podniesiony na rozprawie odwoławczej zarzut niewłaściwości sądu i z tej przyczyny zniósł zaskarżony wyrok Sądu I inst. wraz z poprzedzającem go postępowaniem a skargę odrzucił.

Uzasadnienie: Powód opiera roszczenie skargi na stosunku służbowym, polegającym w tem, iż pozwany jako właściciel fabryki likierów, zatem przedsiębiorstwa, podlegającego ustawie przemysłowej, przyjął go do służby jako ajenta podróżnego, a roszczenie wywodzi stąd, iż pozwany nie wypłacił mu należnych poborów. Skarga zatem należy wedle § 23 ust. z 27|11 1896 Nr. 218 Dp. p. przed Sąd przemysłowy, który dla tego rodzaju sporów jest sądem właściwym wyłącznym, gdyż wedle § 3 powyższej ustawy także prorogacja byłaby w tym wypadku ustawowo niedopuszczalna.

Sąd Najwyższy uwzględniając rekurs rewizyjny powoda, zmienił zaskarżoną nim uchwałę w ten sposób, że zarzutu niewłaściwości sądu nie dopuścił i polecił sądowi okręgowemu by załatwił merytorycznie odwołanie pozwanego od wyroku I inst.

Uzasadnienie: Jak wynika ze zgodnych w tym względzie twierdzeń obu stron procesowych oraz z ustaleń wyroku Sądu I. inst., powód był tylko przygodnym ajentem podróżującym pozwanego, wynagradzanym skromnemi djetami lub niedużą prowizją (8 do 10 proc.) płatną w znacznej części po zapłaceniu należności z odnośnych faktur. Nie pozostawał więc do pozwanego w takim stosunku, któryby w myśl przepisów §§ 4 i 5 ustaw. z 27 listopada 1896 Nr. 218 Dz. p. p. uzasadnił wyłączną właściwość Sądu przemysłowego dla sprawy niniejszej.

---

28) Wobec ustawy o ochronie lokatorów mają znaczenie prawne tylko te warunki rozwiązujące dodane do umowy najmu, których spełnienie może być uznane za ważną przyczynę uzasadniającą rozwiązanie

umowy w myśl powyższej ustawy. Żądanie rozwiązania umowy najmu może być w tym razie dochodzone skargą.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 24|XI. 1925 Rw 2240|25.

Sąd powiatowy w Stanisławowie wyrokiem z 11 sierpnia 1925 C I 443|25 odmówił żądaniu skargi o wydanie orzeczenia, iż kontrakt najmu z daty Stanisławów 11|5 1922, którym pozwana najęła od gminy m. Stanisławowa lokal sklepowy w budynku magistratu, uznaje się za rozwiązany.

Uzasadnienie: Powodowa gmina domaga się rozwiązania powyższego kontraktu najmu z powodu, że pozwana wbrew postanowieniu ustępu V powołanego kontraktu najmu odstąpiła część lokalu sklepowego wtórpozwanemu za wynagrodzeniem nadmiernie wysokiem w porównaniu z komornem, jakie sama płaci. Pozwani zarzucili, iż w danym razie rozwiązanie umowy najmu za pomocą skargi nie jest dopuszczalne, skoro w myśl art. 11 ust. o ochronie lokatorów z 11|4 1924 służy powódce jedynie prawo wypowiedzenia z zachowaniem czasokresów ustawowych z § 560 p. c. Zarzutowi temu nie można odmówić słuszności. Ustawa o ochronie lokatorów z 11|4 1924 postanawia w artykule 11, iż prócz wypadków wcześniejszego rozwiązania umowy najmu przewidzianych w ustawie cywilnej, może wynajmujący wypowiedzieć najem, jeżeli istnieją ku temu ważne przyczyny wypowiedzenia. Powodowa gmina zaś nie opiera swej skargi na ustawie cywilnej, lecz na umowie najmu z 11|5 1922 i na art. 11 ustawy o ochronie lokatorów, zatem stosownie do tego przepisu ustawy o ochronie lokatorów, chcąc rozwiązać tę umowę z powodu odstąpienia części lokalu wtórpozwanemu, winna wnieść wypowiedzenie w należytym terminie, a nie skargę, ileże wspomiana ustawa o ochronie lok. w art. 11 lit. d) przewiduje ważną przyczynę wypowiedzenia z powodu odstąpienia przez lokatora praw najmu w całości lub części osobie trzeciej za czynszem nadmiernie wysokim w porównaniu z komornem jakie sam płaci. Ponadto okoliczności faktyczne przytoczone w skardze przez powodową gminę nie uzasadniają należycie roszczenia skargi, ileże w myśl § 1098 u. c. w brzmieniu znowelizowanem samo podnajęcie przedmiotu najmu choćby wbrew umowie, nie stanowi przyczyny rozwiązania najmu, o ile to się nie stało ze szkodą dla właściciela, czego powodowa gmina nie twierdzi.

Sąd okręgowy w Stanisławowie jako odwoławczy wyrokiem z dnia 12 października 1925 Bc III 555|25|8 nie uwzględnił apelacji powódki, uznając podniesioną przyczynę apelacyjną mylnej oceny sprawy pod względem faktycznym i prawnym za nieuzasadnioną.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję powódki, zniósł zaskarżony wyrok sądu okręgowego oraz wyrok sądu powiatowego i polecił temu ostatniemu uzupełnić rozprawę w kierunku wskazanym poniżej, a następnie orzec w sprawie ponownie.

Uzasadnienie: Zapatrywanie prawne, że rozwiązanie kontraktu najmu od 11|5 1922 r. mogło w danym wypadku nastąpić tylko w drodze wypowiedzenia, jest mylne i przedstawia podniesioną w rewizji przyczynę rewizyjną z l. 4 § 503 p. c. Ustawa o ochr. lok. z d. 11|4 1924 Poz. 406 D. U. nie wzbrania bowiem stronom umawiania się o warunki najmu niesprzeczne z ustawą. I w danym razie umówiły się strony w ustępie V kontraktu (nie podpisanego dotychczas przez gminę), że umowa rozwiązuje się natychmiast w razie, gdyby najemczyni odstąpiła przedmiot najmu osobie obcej w całości lub części, lub oddała w podnajem. Właścicielka domu może zatem w myśl § 696 k. c. domagać się rozwiązania umowy bez wypowiedzenia, na podstawie ziszczenia się warunku rozwiązującego.

Ponieważ jednak warunek ten nie podpada pod § 1118 k. c., a z przepisu § 1098 k. c. nie można wysnuć wniosku, że zakazany w umowie podnajem wywołuje w myśl ustawy rozwiązanie umowy najmu, przeto należy według art. 11 l. 1 zbadać, czy warunek ten jest tak ważną przyczyną, uzasadniającą rozwiązanie umowy. Najmującej bowiem nie wolno zrzekać się praw płynących z art. 11 (art. 11 l. 4), ani nie wolno w umowie najmu uznawać coś za ważną przyczynę rozwiązania, coby nią w istocie nie było.

Gdy strony w tym kierunku nie rozprawiały się ani w II ani I instancji, a bez ustaleń odnośnych nie można sprawy rozpoznać, przeto zgodnie z wnioskiem rewizyjnym należało w myśl § 510|I p. c. znieść oba wyroki i zarządzić uzupełnienie rozprawy w I instacji.

---

29) Zarzuty męża przeciw wypowiedzeniu najmu oparte na stosunku prawnym jego żony do właściciela, winny być w toku sporu rozpatrywane i w razie ich prawdziwości uwzględnione

Orzeczenie Izby III S. N. z 4|XI. 1925 Rw 1969|25.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję pozwanego od wyroku Sądu okręgowego w Wadowicach jako odwoławczego z dnia 11 sierpnia 1925 Bc III 262|25|4, którym zatwierdzono wyrok Sądu powiatowego w Wadowicach z dnia 8 czerwca 1925 C II 122|25|5, utrzymujący w mocy wypowiedzenie powoda oparte na przyczynie wypowiedzenia z art. 11 l. 2 ustawy o ochr. lok. z 11 4 1924 poz. 406., uchylił obydwa powyższe wyroki i polecił sądowi powiatowemu ponowne przeprowadzenie rozprawy i wydanie nowego wyroku.

Uzasadnienie: Nie można odmówić słuszności rewizji opartej na przyczynach rewizyjnych, l. 2 i 4 § 503 p. c. Żona lokatora korzysta z natury rzeczy na równi z mężem z dobrodziejstwa ustawy ochr. lok. i dlatego zarzuty męża przeciw wypowiedzeniu najmu mieszkania, oparte na stosunku prawnym jego żony do właściciela, nie są zarzutami ze stosunosoby trzeciej w sporze nie interesowanej, lecz zarzutami samego lokatora. Dlatego zarzut kompenzaty należności żony pozwanego do powoda za całoroczne pranie bielizny z należnością czynszową powoda, jest zarzutem w sporze tym dopuszczalnym i stanowczym i należało go zbadać, co gdy nie nastąpiło zachodzi wadliwość postępowania (l. 2) skutkująca już z tego powodu zniesienie obu wyroków (§ 510 p c.) Dalszą wadą postępowania jest niezbadanie przy pomocy aktów C II 196 25 w zarzutach powołanych (§ 183 l. 3 p. c.) czy prawdą jest, że pozwany w czasie trwania swego procesu ofiarował matce powoda zapłatę zaległego czynszu i z jakim skutkiem. Okoliczność tę należało zbadać również przez przesłuchanie matki powoda jako świadka z urzędu wezwać się mającego (§ 183 l. 4 p. c.).

(Motywacja powyższa, aczkolwiek odbiegająca z utartych ścieżek, budzi jednak wrażenie słuszności! — Przyp Red.)

---

30) Kaucja gotówkowa dzierżawcy jest zastawem (pignus irregulare), a jej przerachowanie odbywa się wedle postanowień §§ 28 i 29 rozp. walor.

Orzeczenie Izby III S. N. z 3/XII. 1925 Rw 1176 25.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanego od wyroku sądu okręgowego w Tarnopolu, z dnia 11 lutego 1925 Bc III 25/25/3 którym na odwołanie obu stron zmieniono częściowo wyrok Sądu powiatowego w Tarnopolu z 30/IX 1924 C X $\frac{19}{7}$/24 w ten sposób, że objętą nim kwotę 637 zł 94 gr wynikającą z przerachowania kaucji w kwocie 4400 koron z odsetkami podwyższono do kwoty 3036 zł.

Powody rozstrzygnięcia: Kaucja, jaką składa dzierżawca na zabezpieczenie roszczeń prawnych, jakie mogą wyniknąć dla wydzierżawiającego ze stosunku dzierżawy, nie jest depozytem tylko zastawem (§ 1368-1369 u. c.) Nie jest depozytem, bo cel jej wedle niewątpliwej woli stron, nie kryje się z celem i istotą umowy przechowania, jaką jest przyjęcie cudzej rzeczy jedynie w swój dozór (§ 957 u. c.) Ponadto główny skutek umowy przechowania tkwi tak w obowiązku przechowcy troskliwego przechowywania powierzonej mu rzeczy (§ 961 u. c.) jak i w obowiązku zwrotu jej składającemu na każde jego żądanie (§ 962 u. c.), ten zaś ostatni obowiązek jest wręcz sprzeczny z celem i istotą kaucji. Kaucja więc gotówkowa dzierżawcy będąc zastawem (pignus irregulare), jakkolwiek jest zbliżona do pożyczki

przecież nią nie jest, tak samo jak nie jest depozytem, jakkolwiek ma pewne cechy wspólne. A ponieważ nie jest objęta przepisami § 5 do 27 rozp. walor. przeto przerachowanie jej odbywa się wedle postanowień §§ 28 i 29 rozp. walor.

Skoro więc zaskarżonym wyrokiem przerachowano kaucję powoda daną pozwanemu na podstawie tych właśnie przepisów, to okoliczność ta odpowiada ustawie. Przerachowanie jej wedle pełnej skali § 2 rozp. walor z drugiej połowy roku 1917 t. j. 1 zł — 2 kor. austr. nie wykazuje również błędu prawnego. Pozwany wedle umowy dzierżawnej miał wydać powodowi kaucję zaraz po ustaniu dzierżawy i oddaniu przez powoda przedmiotu dzierżawnego. Ponieważ przedmiot dzierżawy uległ w sierpniu 1914 zniszczeniu skutkiem klęski wojny, a tem samem już wtedy umowa dzierżawna rozwiązała się z mocy prawa (§ 1112 u. c.), przeto wtedy już zaistniał dla pozwanego obowiązek zwrócenia powodowi kaucji stosownie do umowy, bez względu nawet na upominanie się powoda. O ile więc Sąd odwoławczy, obowiązek ten przełożył na czas późniejszy t. j. na czas powrotu pozwanego do kraju w drugiej połowie r. 1917, to nie można w tem dopatrzeć się niekorzystnej dla pozwanego oceny. Zastosowanie zaś pełnej skali § 2 rozp. walor, która zresztą dopuszczalna jest wedle § 11 ust. 1 rozp. walor. przy przerachowaniu wierzytelności z pożyczek uzasadniono należycie tak zasadą uczciwego obrotu i względami słuszności, jak i tem, że pozwany zwlekał z zapłatą, licząc na spadek wartości pieniądza. Przyznanie ustawowych odsetek od dnia skargi odpowiada ustawie, gdyż wedle § 1333 u. c. wierzyciel ma prawo domagać się w razie zwłoki ustawowych odsetek i nie jest więcej obowiązany ze względu na § 902 u. c zadawalniać się niższemi odsetkami umownemi.

Ocena tedy prawna zaskarżonego wyroku jest w zasadzie trafna.

Przyczyna rewizyjna z l. 3 § 503 p. c. nie zachodzi, bo okoliczności, czy pozwany miał korzyść z kaucji i czy powód upominał go o jej zwrot nie są istotne, że zaś pozwany jest człowiekiem zamożnym, tego rewizja wcale nie zaprzecza.

Obojętnem też było, czy i w jaki sposób pozwany kaucję powoda ulokował, a tem samem zbędne było też prowadzenie na tę okoliczność dowodu z przesłuchania stron.

FEJLETON PRAWNICZY.

Z powszedniej doli adwokata.

Zapisek nieurzędowy o zapisku urzędowym.

Artykuł niniejszy, obrazujący wiernie zdarzenie arcyprawdziwe, a niestety arcypowszednie, pochodzi z pióra nader nam bliskiego. Redakcja.

(—x) Z niemałą satysfakcją stwierdzamy, iż radykalizm, z jakim zwykliśmy na tych łamach występować przeciw nazbyt już częstym, nazbyt szkodliwym i złowrogim wybujałościom powojennej juryzdykcji sądowej, a w szczególności przeciw imperjalizmowi niektórych słabiej ukwalifikowanych jednostek sędziowskich, nie jest w sferach sędziowskich na ogół fałszywie rozumiany. Kto bacznie przerzuci oba roczniki „Głosu Prawa", znajdzie nietylko szereg głosów i refleksyj nacechowanych wprost pietyzmem dla posłannictwa i zawodu sędziego, lecz nawet ze słów sarkazmu i satyry doczyta się bez trudu intencji wyniesienia naszego stanu sędziowskiego na najwyższy szczebel społecznego zaufania, poważania i znaczenia.

Aliści zdążając do tego ideału, a będąc na razie bardziej niż kiedykolwiek od niego oddalonymi, żywimy przekonanie — podzielane już zresztą przez najświatlejsze sfery społeczeństwa — iż bez porównania skuteczniej, niźli rozprawy teoretyczne, niż artykuły pisane abstrakcyjnie, wiodą opisy konkretnych zajść i uchybień do naprawy cherlaczego zdrowia naszego obecnego wymiaru sprawiedliwości. — Świat bowiem składa się z dwóch rzeczy: z ż y c i a i p l a s t y k i — i nawet przemówić nie zdołasz jeden do drugiego, gdy ci zabraknie życia lub zabraknie plastyki. Parafrazując

słynny aforyzm Archimedesa, możnaby powiedzieć: Daj mi fakt konkretny, pełen plastyki i życia, a dzieje świata odwrócę! . . .

Wczoraj otóż — dnia 20 lutego 1926 — zdarzyło mi się w sądzie takie oto „życie" i taka „plastyka":

Na godzinę 10 przed połud. wyznaczona była u p. sędziego L-skiego — (jednego z młodszej generacji) — w oddziale VI tut. Sądu okręgowego karnego rozprawa przeciw Jakóbowi E. oskarzonemu w postępowaniu uproszczonem o zbrodnię oszustwa. Podjąwszy się obrony oskarzonego, przybyłem do budynku sądowego autem, by się nie spóźnić, miałem bowiem wszelki powód przewidywać, że rozprawa ta potrwa niedługo. Badając oto dnia poprzedniego akta w sądzie, dowiedziałem się, że sędzia na to przedpołudnie wyznaczył nie mniej, jak pięć rozpraw karnych i że moja z godz. 10 — była już czwartą z rzędu! A do tego wyniki śledztwa w sprawie mego klijenta były dość nikłe, oskarzenie bowiem rozporządzało jedynym świadkiem w osobie donosiciela wezwanego też do rozprawy, który w kwestji miarodajnej, czy oszustwo popełnił oskarzony lub może pewna osoba trzecia, nie umiał w śledztwie nic zeznać. Wychodząc na razie z założenia, że sędzia kieruje się znajomością spraw i doświadczeniem i że wie co czyni, gdy na jedno przedpołudnie wyznaczył 5 rozpraw, obliczyłem, że w najgorszym razie będę około godz. 11 lub 11½ ze sprawą tą gotów i stosownie do tego rozłożyłem moje czynności zawodowe na to przedpołudnie.

Po przybyciu atoli do sądu o godz. 10. przekonałem się z niemałą trwogą, że dopiero druga z rzędu sprawa była w toku. Uzbroiwszy się w cierpliwość, licząc ciągle jeszcze na to, że sędzia wie co czyni, usunąłem się w zacisze przyległej, pustej i zimnej sali i musiałem czas, którego mam zawsze brak dotkliwy, zabijać bezczynnością. Po jakich 20 minutach zjawili się w tej sali dwaj inni obrońcy, adw. Dr. D. i aplikant adw. Dr. H., którzy przybyli do ostatniej rozprawy wyznaczonej na — godz. 10 minut 15! Stwierdziwszy, że dopiero sprawa z godz. 9 min. 30 jest w pełnym toku, zaapelowali do mnie jako członka Wydziału Izby adw. wśród wyrazów rozgoryczenia, bym zainicjował wreszcie u Wydziału akcję przeciw tak bezwzględnemu trwonieniu czasu adwokatów, stron i świadków przez niektórych sędziów karnych i cywilnych, bo stanowi to już przedmiot powszechnych narzekań.

Pozostawiony następnie znów sam z sobą, miałem dość czasu jeszcze zadumać się nad niesłychanie znamiennym objawem, iż ten sędzia dla spraw karnych, z których oskarzonym grozi więzienie do jednego roku, przeznacza przeciętnie po 15 minut czasu, dążąc widocznie do tego, by z pięciu takiemi rozprawami uporać się w czasie od godz. 9 do 10 i pół, lub najwyżej do godz. 11-tej i ten rekord — jak z ust poinformowanych słyszałem — przeważnie nawet osiąga! Zwłaszcza gdy mu nie przeszkadzają obrońcy . . . Cóż bowiem może dla p. sędziego mieć to do rzeczy, iż np. mój klijent oskarzony jest z §§ 197, 199 d), 200, 201 d) i 203 ust. kar., i że zatem chodzi o czyn, za który ustawowy wymiar kary wynosi 5 do 10 lat ciężkiego więzienia! . .

Spędziwszy otóż w pustej, zimnej sali bezczynnie przeszło godzinę czasu, w ciągu której musiałem wielokrotnie wybiegać do zimniejszej jeszcze klatki schodowej na wywiady, czy może wywołano już moją sprawę, wezwany zostałem wreszcie z tą radosną wieścią przez klijenta do sali rozpraw. Tutaj wszedłszy, zastałem atoli przed sędzią innego oskarzonego — jakiegoś szeregowca — którego sędzia w tej chwili począł zapytywać o generalia. Klijent mój zatem poinformował mnie mylnie. Była to sprawa niejakiego Izaka Kleinmanna Vr 1004|23 z godziny 9 min. 45 wyznaczona jak moja na minut 15. Ten oskarzony na szczęście sędziego (i moje?) stawał bez obrońcy. Korzystając oto ze sposobności, iż rozprawa jeszcze się na dobre nie rozpoczęła, pozwoliłem sobie zauważyć — w formie oczywiście zupełnie przyzwoitej — iż przybyłem do rozprawy z godz. 10-tej a wyczekuję już przeszło godzinę. Kiedyż mniej więcej . . .

— Cóż ja na to poradzę? — brzmiała odpowiedź p. sędziego. Czyż mogę przewidzieć, kiedy jaka rozprawa się skończy, jeśli są tacy obrońcy, jak p. Dr. Sz. lub p. Dr. . . . (tu wymienił nazwisko moje) którzy tyle czasu sądowi zabierają! . .

Dodajmy, że nazwisko Dra Sz. oznacza adwokata poważnego, należącego niemal już do seniorów lwowskiej palestry, a ponadto, że ja u tego sędziego poprzednio — z wyjątkiem jednej sprawy przed kilku miesiącami — nie miałem nigdy zresztą szczęścia bronić. Pomijając to, któż nie zechce przyznać, że była to jaskrawie uszczypliwa, obraźliwa i wyzywająca uwaga, którą sędzia w sali rozpraw wobec stron, wobec dwóch członków stanu adwokackiego (byli nimi wspomniani Dr. D. i Dr. H.) i wobec funkcjonarjuszy urzędowych pod adresem moim i nieobecnego już Dr. Sz. wymierzył, zamiast — jak śmiem sądzić — przeprosić mnie (tak jest: przeprosić!) z powodu widocznie nierozważnego sposobu wyznaczania rozpraw (jak się to jeszcze poniżej uwydatni!) i narażenia mnie i całego szeregu osób, a zwłaszcza obrońców, na taką stratę czasu i na najfatalniejsze kolizje w czynnościach zawodowych, na srogie kłopoty i uszczerbki materjalne!

A jednak hamując się w obliczu Sądu z całych sił od reagowania na doznaną obrazę, odparłem tylko:

— Proszę przyjąć do wiadomości, że wszyscy adwokaci żalą się już na to masowe wyznaczanie rozpraw w odstępach kilkunastominutowych...

— Co, co? Pan twierdzi, że wszyscy adwokaci się żalą? Kto się żali? Jeśli Pan tak twierdzi, żądam, by Pan powiedział, kto się żali! . . .

Ton, w jakim te słowa padły, nie pozostawiał dla mego ucha adwokackiego żadnej wątpliwości, że p. sędzia L-ski gotuje się do jakowegoś przeciw mnie „urzędowania", — być może do owego rodzaju urzędowania, w którem najsłabsi sędziowie bywają najsilniejsi. Musząc tedy jako zagadnięty dać odpowiedź, a pragnąc — o ile to zależało odemnie — zapobiedz rozwinięciu się tego incydentu w „aferę", odrzekłem:

— Stwierdzam to jako członek Wydziału Izby adwok., że adwokaci się na to powszechnie żalą! — Poczem odrazu skierowałem się ku wyjściu, przyczem atoli sędzia dwukrotnie zawołał za mną: „Proszę zaczekać!"...

Tknięty trafnym, jak sądzę, instynktem, otworzyłem drzwi, mówiąc:

— Nie, ja odchodzę i zgłoszę się przy wywołaniu mej sprawy . . .

I wyszedłem znów do przyległej, pustej sali.

Djalog powyższy rozegrał się w ciągu 3 lub 4 minut czasu. Ze sprawą szeregowca nie mającego obrońcy sędzia załatwił się następnie programowo: w ciągu jakich 10 lub 12 minut. Gdy o godz. 11 minut 20 wszedłem znów do sali rozpraw, zastałem już tylko p. prokuratora i kolegę Dra D. Pan sędzia w przyległym pokoju spożywał z protokolantem drugie śniadanie, czego nie wziąłbym mu bynajmniej za złe, gdyby nie to, że urozmaicał je sobie p r z e g ł o ś n ą konwersacją o opisanym powyżej incydencie, dzięki czemu śniadanie to zajęło sędziemu — jak stwierdziłem na zegarku — 22 minut czasu! . . . Wiedząc dobrze, że tu za drzwiami wyczekują zniecierpliwieni obrońcy, nie mówiąc już o tej misera plebs tłoczącej się w wąziutkiej klatce schodowej przed drzwiami sali rozpraw, p. sędzia uznał widocznie za stosowne okazać ostentacyjnie, że mu się nie śpieszy . . .

Wreszcie p. sędzia z protokolantem wszedł do sali. Posilony i tem pewniejszy siebie oraz tego, co czyni, zajął swe miejsce, odezwawszy się do protokolanta:

— Proszę wziąć najpierw pół arkusza papieru. Spiszemy zapisek urzędowy! . . .

Powiedziałem sobie w duchu: baczność! Sędzia zaś jął protokolantowi dyktować mniej więcej w te słowa:

— „Zapisek urzędowy. W czasie poprzedniej rozprawy przeciw Izakowi Kleinmannowi do Lcz. Vr. 1004|23 wpadł (!) do sali rozpraw adwokat Dr. . . .

Tu wymienił moje nazwisko. Zorjentowałem się w mgnieniu oka, na co się zanosi. Ten zwrot jawnie tendencyjny, bo niezgodny z prawdą: „w p a d ł d o s a l i" wystarczał mi, by przewidzieć, w jakiej stylizacji i w jakim duchu „wygotowaną" zostanie dalsza treść tego zapisku. Podniósłszy się z siedzenia, oświadczyłem:

— Przepraszam, ja tutaj przybyłem do rozprawy, a nie do zapisku. Zapisek urzędowy może być sporządzony w mej nieobecności. Poczekam za drzwiami, aż zostanę wezwany do rozprawy.

I wyszedłem, sprawiwszy tem może zawód p. L-skiemu. Obecność moja bowiem przy sporządzaniu tego zapisku musiałaby mnie postawić przed tym oto dylematem: albo wysłuchać dyktat zapisku w roli milczącej ofiary, wijącej się w bezsile, albo też stracić w końcu równowagę ducha i unieść się choćby jednem jakiemś słowem takiem, ażeby ramię sprawiedliwości piętnastominutowej mogło przeszyć mnie aż po rękojeść ostrzem odwetu... Po śniadaniu 22-minutowem — deser... Tu tylko małe wtrącone pytanie: Czy p. sędzia nie mógł żadną miarą darować sobie sporządzenie tego zapisku lub co najmniej odłożyć je na później, po rozprawie, skoro już straciliśmy tyle czasu?...

Post tot discrimina rerum o godz. 11 min. 45 po ukończeniu zapisku i ponownem wywołaniu sprawy mego klijenta, wszedłem znów z nim do sali rozpraw i zająłem miejsce. W czasie indagacji oskarzonego przez sędziego milczałem wprost planowo, nie tracąc mego zegarka z oczu. Gdy oto sędzia ukończył badanie oskarzonego i spisywanie jego zeznań, była już godzina 12 minut 40. A zatem samo przesłuchanie oskarzonego bez jakichkolwiek incydentów i pytań ze strony prokuratora lub obrońcy zajęło sędziemu blizko godzinę czasu czyli 3 lub 4 razy tyle, ile preliminował na przeprowadzenie całej rozprawy!... Co prawda: sędzia doświadczeńszy byłby się może mniej pytał, a więcej dowiedział. Więc rzecz jasna: gdy teraz od siebie zacznę wypytywać oskarzonego, to sprawdzi się twierdzenie p. sędziego, że zabieram niepotrzebnie czas sądowi. Jeśli sędzia nie ma już o co pytać oskarzonego lub świadka, to zakrawa to poniekąd na nietakt i brak poszanowania dla sądu, iż obrońca wścibia się jakiemiś jeszcze pytaniami... Pozatem brak mi już było czasu na to. Gdy tedy sędzia pro forma zwrócił się do prokuratora, a potem do mnie z zapytaniem, czy są jakie jeszcze pytania, powstałem i przeprosiłem p. sędziego uprzejmie, iż zmuszony jestem pytania odłożyć i prosić o odroczenie rozprawy, a to z powodu nie cierpiących zwłoki czynności zawodowych, które stosownie do czasu, na który ta rozprawa była wyznaczona, przeznaczyłem na dzisiejsze przedpołudnie i które też dokumentalnie p. sędziemu wykazałem. Z tego też powodu w panicznym wprost pośpiechu zabierałem się odejścia.

Na to sędzia, zaprotokołowawszy mój wniosek i moje dokumenty, ogłosił mi decyzję, iż nie odracza, lecz tylko przerywa rozprawę do godz. 4. po południu. Nadmieniam, że p. prokurator nie sprzeciwił się odroczeniu. Gdy zaś zauważyłem, że będzie mi niemożliwem przybyć o 4-tej, skoro mam jeszcze niejedno do załatwienia i też na zaniechanie przyjęć popołudniowych w kancelarji i połączone z takiem zaniechaniem straty nie jestem wcale przygotowany, odparł p. sędzia znów uszczypliwie:

— Jestem tego całkiem pewny, że Pan mecenas stawi się punktualnie o 4-tej!...

— Nie jestem tego wcale pewny, Panie sędzio! Jeśli mi to będzie możliwe, to przyjdę...

— A ja Panu ręczę za to, że Pan przyjdzie o 4-tej!...

— Ja za to nie ręczę! — odrzekłem i skłoniwszy się, pośpieszyłem co sił aż na ul. Sądową...

Czy zmiarkowaliście, Sz. Czytelnicy, wiele wyniosłości, lekceważenia i ukłuć mieściło się w słowach p. sędziego L-skiego: „Jestem pewny, że Pan stawi się o 4-tej! Ręczę Panu, że Pan przyjdzie!"?...

Nie stawiłem się o godz. 4-tej, Panie sędzio — a to bynajmniej nie dlatego, by na swojem postawić, a Panu gorzki zawód sprawić, lecz jedynie dlatego, iż czułem się — po spożyciu dnia tego o godz 3 i pół objadu — zmaltretowany i wyczerpany — gorzej, niźli po cesarskich manewrach. Do obrony karnej — Panie sędzio — zwłaszcza wobec Pana, potrzeba pełnej świeżości umysłu, nerwów i ciała i podczas gdy obowiązkowość Pańska ogranicza się do troskliwości o jak najbardziej radykalne i pośpieszne sprawowanie ... suwerenności sędziowskiej, to nam adwokatom niejednokrotnie głowa pęka nad tem, jakby zawiłe i subtelne zadanie niezawisłego rzecznika prawnego wykonać, nie potrzebując zawierać kompromisu sumienia z tą „suwerennością", ani też paść jej ofiarą!...

Spełniając me zlecenie, klijent mój zjawił się o godz. 4-tej popoł. w sali rozpraw i oświadczył, że obrońca jego z powodu wyczerpania i niedyspozycji przybyć nie może i że obstaje przeto przy wniosku o odroczenie rozprawy. Sędzia też rozprawę odroczył. . .

Czy zajście powyższe z powszedniej doli adwokata jest dość „konkretnie" opisane, czy udało mi się wypełnić je dostatecznie plastyką i życiem, by — jeśli już nie dzieje tego świata odwròcić, to przynajmniej odwrócić klęskę, której doznaje wymiar sprawiedliwości ze strony niektórych suwerenów sędziowskich, niedostatecznie do szczytnego zawodu usposobionych i przysposobionych?

Pan L-ski należy może — w życiu prywatnem — do ludzi najsympatyczniejszych; nie wątpię też ani na chwilę w jego osobistą zacność; przyjmuję wreszcie jako pewnik, że ma w głowie wszystkie paragrafy kodeksu karnego i procedury karnej. Ale — czy to już wszystko? Czy nie brak tu wśròd wewnętrznych danych na sędziego rzeczy najważniejszej, nadewszystko ważnej, którą określają te oto dwa słowa: **edukacja sędziowska**? . . . Czy p. L-ski rozporządza tym istotnym wymogiem?

— Pozostaw Pan ocenę tego kompetentnym czynnikom przełożonym p. L-skiego! (Taka oto admonicja dolatuje mnie jakby gdzieś z górnych sfer przestworu . . .)

— Pozostawiłbym to najchętniej kompetentnym czynnikom przełożonym — odpowiadam — jeśliby one kiedykolwiek, odkąd moja pamięć sięga, wyłożyły były adeptom swoim ex professo — na kursie specjalnym — to wszystko, co wchodzi w zakres edukacji sędziowskiej. Lecz o tem nie słyszałem — taksamo, jak nie słyszałem o tem, by ktoś aplikantom adwokackim wykładał edukację adwokacką lub adeptom zawodów pedagogicznych edukację nauczycielską. . . Olbrzymia istnieje literatura dla edukacji — towarzyskiej, dla bon-tonu i savoir vivre; każdy dyg, każdy ruch ciała w salonie, każdy krój fraka, każdy fałd pantalonów, każdy fontaź na gorsie ma swe dzieje pisane i swoją doktrynę i kto tych reguł towarzyskich nie zna, uchodzi za człeka nieokrzesanego. Tylko zawody prawnicze — te, którym przekazano pieczę nad najwyższemi dobrami ideowemi, nad najżywotniejszemi intytucjami społeczeństwa i państwa, obywają się bez edukacji, bez guwernerów, bez kultury zawodowej. Niewiele stosunkowo jest książek o tem, jak sędzia sprawować winien swój urząd, a w języku polskim, nie wiem, czy jest choćby jedna. Bo któryż sędzia ciekaw jest czytania takich „nudów", ktòryż prezes sądowy czuwa nad tem, by członkowie sądu cośkolwiek z tej dziedziny zasłyszeli? . . Nie dziw tedy, że p. L-ski w taki, a nie w inny sposób wyznacza rozprawy karne, że w taki, a nie w inny sposòb sporządza zapiski urzędowe, że takie, a nie inne poglądy żywi o potrzebie i zadaniach obrony, że tak, a nie inaczej traktuje adwokatòw . . . Nie dziw taksamo, iż np. sędzia śledczy z procesów Mykytyna i Steigera wykazał tak swoisty, suwerenny, od wszelkiej doktryny edukacyjnej niezależny sposób przesłuchiwania i protokołowania — ani nie dziw, iż jego aplikant objawił ambicję prześcignięcia na tem polu swojego mistrza. Takich żywych przykładów — acz mniej rozgłośnych — naliczyć możemy bez liku. Skądże wziąć lepszy wymiar sprawiedliwości, niźli ten — jaki mamy? . . .

Postulaty adwokatów do Władz korporacyjnych.

Ankieta „Głosu Prawa". (C. d.)

Prócz opinij ogłoszonych w poprzednim zeszycie naszego pisma otrzymaliśmy jeszcze na powyższy temat uwagi od kilkunastu adwokatów, których wymieniamy w porządku alfabetycznym. Są to PP. Drowie: **Henryk Bardach** w Łopatynie; **L. Berkowicz** w Skałacie; **Oswald Bethauer** w Przemyślu; **Seweryn Gottlieb** w Krakowie; **Szymon Grüner** we Lwowie; **Eljasz Hammermann** w Złoczowie; **Edward Holländer** we Lwowie; **Albert Hopfinger** w Drohobyczu; **Bernard Kleinmann** w Rzeszowie; **I. Krittenstein** w Brzesku;

Paweł Necheles w Dobromilu; **Wolf Schmorak** w Bursztynie; **Leon Szajowicz** we Lwowie i **M. Steinberg** w Tłumaczu.

Głosy powyższe — godne uznania, bo odzwierciedlające żywo i bezpośrednio poglądy, potrzeby i dążności naszej adwokatury, zwłaszcza w miastach prowincjonalnych, pomieszczać możemy tylko stopniowo po kolei, w jakiej nas doszły, gdyż ramy pisma nie pozwalają na ogłoszenie bezzwłoczne.

Zdanie P. Dra Alberta Hopfingera:

Uważam za celową inicjatywę w kierunku:

1. wprowadzenia numerus clausus w adwokaturze, z poszanowaniem praw nabytych; — 2. zaprowadzenia sądownictwa administracyjnego; — 3. zniesienia ustawy o przejściu ze sądownictwa do adwokatury; — 4. zrównania aktów notarjalnych z dokumentami formalnymi, sporządzonymi przy udziale dwu adwokatów; — 5. gruntownej rewizji taryfy adwokackiej; — 6. obostrzenia przepisów przeciw pokątnym pisarzom; — 7. powoływania chlubnie znanych adwokatów do Sądu Najwyższego.

Zdanie P. Dra Eljasza Hammermana:

1) Należy usunąć źródło pauperyzacji społeczeństwa, którego dopatruję się w rozporządzeniu Prez. z 14|5 1924, będącem tylko fikcją waloryzacji, przez zniesienie tego rozporządzenia i dążyć do rzeczywistego i sprawiedliwego rozwiązania problemu waloryzacji przez opracowanie i przedłożenie corychlej Rządowi i Sejmowi projektu ustawy o przerachowaniu długów, opartej na opinji powołanych do tego władz korporacyjnych.

2) Żądać noweli do ustawy o ochronie lokatorów celem natychmiastowego wstrzymania automatycznej podwyżki czynszu za czas przesilenia gospodarczego na razie przez przeciąg jednego roku.

3) Przyśpieszyć unifikację ordynacji adwokackiej, usunąć chiński mur miedzy dzielnicami Państwa i umożliwić także adwokatom jako wolnym obywatelom Państwa przesiedlanie się z jednej miejscowości do drugiej w kraju gdzie społeczeństwo bardziej odczuwa brak pomocy prawnej, aniżeli np. w Małopolsce.

Zdanie P. Dra Oswalda Bethauera:

Wedle mego przekonania najpilniejszą, wprost piekącą potrzebą stanu adwokackiego jest należyte zorganizowanie go. Bez powtarzania utartych frazesów wystarczy przypomnieć, że dzisiaj każdy stan czy zawód — od robotnika do urzędnika — jest zwarcie zorganizowany i w ramach tej organizacji broni swych interesów. Jedynie zawody wolne idą luzem i dlatego są dziś tem pochyłem drzewem, na które każda koza skacze.

Adwokatura ma swoją urzędową reprezentację w Wydziałach Izb, które jednak ze względu na swój publiczno-prawny charakter nie mogą spełnić tych zadań ani wystąpić z taką energią, jakiej dzisiejsze twarde warunki wymagają. To też w żadnym innym zawodzie nie byłoby możliwe, ażeby mu dla czyjegoś widzimisię czy może nawet dla czyjejś korzyści odebrano część jego praw, tak jak obecnie usiłuje się adwokatom odebrać prawo sporządzania kontraktów — rzekomo w interesie ogólnym, a całkiem napewno w samolubnym interesie notarjuszy.

Dlatego ostatni czas, ażeby adwokaci stworzyli — nie urzędową — organizację o charakterze zbliżonym do organizacji urzędniczych. Szczupłe ramy tego artykułu nie pozwalają mi tej myśli bliżej rozwinąć. Tyle tylko w tem miejscu zaznaczam, że na razie organizacja ta mogłaby objąć adwokaturę b. zaboru austrjackiego, z biegiem zaś czasu dałaby się zapewne rozszerzyć na obszar całego Państwa.

Jeżeli członkowie Izby Lwowskiej — naiwiększej w b. zaborze austrackim, dadzą w tym kierunku inicjatywę, to w dziejach tej Ibby otworzą nową chlubną kartę.

Zdanie P. Dra Seweryna Gottlieba:

Za najdonioślejszy i obecnie najbardziej piekący postulat uważam:

I. **Oczyszczenie etycznej atmosfery naszego stanu,** a to przez:

1) poprawę gospodarczych warunków bytu zapomocą:

a) rozszerzenia naszej agendy na sądy przemysłowe, administrację cywilną i wojskową (ta ostatnia zwłaszcza czyni w tym kierunku przeszkody w ustawach nieuzasadnione!) i t. d.;
b) ułatwienia w dowolnem osiedlaniu się we wszystkich zaborach, a w następstwie tego równomierniejsze rozgrupowanie adwokatów;
c) ułatwienia kredytowe w instytucjach finansowych, (które mają fundusze tylko dla rolników, handlu i przemysłu, a nigdy dla wolnych zawodów!), ewentualnie założenie własnego zakładu kredytowego;
d) wywarcie odpowiedniego nacisku na sądy, by przyznawały nam koszta wyższe, (takie np. jak znawcom!);
2) odpowiedni nacisk na Sąd Najwyższy w celu stworzenia pewnej współmierności worzecznictwie dyscyplinarnem między Izbami adwokackiemi a Najwyższym Trybunałem;
II. Odpowiedni nacisk na adwokatów zasiadających w Sejmie i Senacie, by stworzyli koła zawodowe, zmierzające na terenie tych korporacji do walki o poprawę moralnego i materjalnego bytu adwokatury! C. d. n.

Z konferencji międzyizbowej w Warszawie w przedmiocie ustroju adwokackiego sądownictwa dyscyplinarnego.

W dniach 6 i 7 lutego b. r. odbyła się w Warszawie, w mieszkaniu p. mecenasa prof. J. J. Litauera, z inicjatywy tegoż jako członka Komisji Kodyfikacyjnej i referenta projektu statutu palestry, pierwsza konferencja przedstawicieli Izb adwokackich, poświęcona bezpośredniej wymianie zdań i uzgodnieniu poglądów „dzielnicowych" odnośnie do projektowanego statutu, a to narazie w zakresie ustroju adwokackiego sądownictwa dyscyplinarnego.

W konferencji tej prócz Inicjatora jako przewodniczącego tejże, wzięli udział: Minister sprawiedliwości Dr. Stefan Piechocki i delegat tegoż ministerstwa p. Dr. Lipiński; Prezes Naczelnej Rady adwokackiej mec. Cezary Ponikowski oraz członek tejże mec. Antoni Bogucki; dalej Dziekan warszawskiej Rady adwok. mec. Zygmunt Sokołowski i członek tejże, a zarazem członek Komisji Kodyf. Zygmunt Nagórski; delegat Izby adw. w Poznaniu b. wojewoda Dr. Witołd Celichowski; delegat Izby krakowskiej i Prezydent tejże Dr. Jerzy Trammer; delegat Związku adwokatów polskich Dr. Artur Till *) i delegat lwowskiej Izby adwok. Dr. Anzelm Lutwak nasz redaktor.

Pomimo, iż kilka Izb mniejszych nie zdołało przysłać swoich delegatów, należy tej konferencji przypisać doniosłość zd. n. przełomową i poczytać ją prof. Litauerowi jako trwałą zasługę, jako czyn twórczy i owocny — a to nietylko dlatego, iż była to konferencja powołanych „znawców materji" i że wśród uczestników nie brak było osobistości, których głos miewa znaczenie miarodajne, lecz przedewszystkiem dlatego, że samo założenie, intencja, cel tej konferencji: porozumienie się palestry wszystkich dzielnic, w bezpośredniej styczności reprezentantów korporacyjnych, w pracy nad wykuciem własnego ustroju i własnej przyszłości, było pierwszem praktycznem rzuceniem pomostu ponad odmęty dzielnicowego sobkostwa i przesądu..,

Przewodniczący zaznaczył w przemówinniu wstępnem m. i. iż pod względem formalnym ta konferencja jest sesją Komisji Kodyfikacyjnej, że jest ona pierwszą w szeregu konferencyj zamierzonych dla osiągnięcia możliwie największej zgodności poglądów i wyraził ufność, że adwokatura, uzyskawszy w ten sposób poniekąd możność pokierowania własnymi losami, skorzysta z tej możności jak najwydatniej.

*) Którego niepospolity artykuł w danym przedmiocie, ogłoszony przed konferencją w grudniowym zesz. Czasopisma Adw. Pols. polecamy uwadze Czytelników. — Przyp. Red.

Obrady potoczyły się w obu dniach — każdym razem przez kilka godzin — w nader ożywionem tempie, bo nie tajmy: wykazały istotnie rozbieżność poglądów między delegatami z Małopolski z jednej, a delegatami z Warszawy i Poznania z drugiej strony — w najkardynalniejszych punktach, tak zwłaszcza w kwestji: czy sąd dyscyplinarny ma być wybierany przez Walne Zgromadzenie (jak to zresztą projektuje prof. Litauer), czy też ma być wyłoniony z Rady adwok.; czy członkowie sądu mają lub nie mają, lub też tylko mogą, a nie muszą pełnić jednocześnie funkcyj członków Rady adwok., czy też ma być zachowaną — jak domagali się tego Małopolanie — ścisła oddzielność sądownictwa od zawiadowstwa korporacyjnego; czy dziekan Rady ma lub nie ma być zarazem przewodniczącym sądu dyscyplinarnego; czy oskarzenie przed sądem dysc. ma być funkcją Rady adwok. czy też rzecznika dyscyplinarnego lub samego sądu dysc.; czy rozprawy dyscyplinarne mają być z reguły jawne i w jakim zakresie co do słuchaczy; czy i w jakich wypadkach oskarzenie przed sądem dyscypl. popierać ma prokurator państwa; jaką przyjąć drabinę kar dyscyplinarnych etc.

Samo przytoczenie powyższych zagadnień daje miarę znaczenia przeprowadzonej debaty, w której wszyscy uczestnicy kilkakrotnie i z wielorakich punktów widzenia głos zabierali, a której dokładny protokół spisany przez dwóch sekretarzy, będziemy mieli sposobność naszym Czytelnikom, jeśli nie dosłownie, to w istotnych zarysach, może już wkrótce przedstawić. To też na razie — (skoro drukarz niestety nagli do skracania się) — zaznaczmy, co najważniejsza: aczkolwiek oto w wielu punktach nie doszliśmy jeszcze do uzgodnienia zdań i zasad, jednakże opuszczając wielce gościnny przybytek obrad, owiany najlepszymi duchami światłości i miru, wynieśliśmy przeświadczenie, iż wśród starcia się argumentów pro i contra, stępiły się w znacznej mierze ostrza wzajemnych uprzedzeń, niepewności i obaw, a zapanowała świetlana atmosfera brzasku, wnikająca zarówno do umysłów, jak i do serc — i stąd wiodąca ku porozumieniu . . . Zaistniał bezsprzecznie między nami raport wewnętrzny, pełen szczerej uwagi, chęci wysłuchania, poznania się i — przystosowania się i w tem zdobycz największa! . . . (l).

Z nadesłanych książek i czasopism.

Tadeusz Zgaiński: „Zatajenie ceny kupna" — Poznańskie prace prawnicze. Dział prawa cywilnego pod redakcją Prof. Dra A. Ohanowicza. Poznań, Fischer i Majewski.

Młode budujące się Państwo w czasie ogólnej powojennej deruty gospodarczej musiało z natury rzeczy najwyższą uwagę poświęcać sanacji swej skarbowości. Pod tym znakiem wydawano wiele ustaw i rozporządzeń, które niejednokrotnie głęboko wrzynały się w ogólny ustrój prawny. Doprowadzało to nieraz do dziwnych zjawisk ustawodawczych, a często nawet do daleko idącej zmiany uświęconych zasad prawnych. Ustawy o charakterze czysto skarbowym zawierają przepisy modyfikujące lub zmieniające zasadnicze postanowienia ustawy cywilnej. Często w sposób zupełnie zbędny i bezcelowy. Jeśli wskażę tylko na ustawę o opodatkowaniu piwa z 12|6 1924 Nr 65 DZUP. której art. 24 ust. 2 stanowi, że w browarach należy beczki cechować, że także beczki i flaszki stanowią „przynależność przedsiębiorstwa" i mogą być odstąpione tylko po usunięciu znaku cechowniczego i firmy. „Wszelkie umowy, wbrew temu przepisowi zawarte, są nieważne". Jest wysoce wątpliwem, czy dla zabezpieczenia należytości podatkowych potrzebne były tak daleko sięgające ograniczenia prawa własności, które wywołać muszą w codziennem życiu prawnem ujemne następstwa, (niemożność egzekucyjnego zajęcia i tp.)

Do rzędu takich ustaw, które charakteryzuje takie wzajemne oddziaływanie względów fiskalnych na prywatno prawne stosunki, należy także „ustawa z 26|9 1922 w przedmiocie skutków prawnych zatajenia części ceny w umowach o sprzedaż lub zamianę", DZURP. Nr. 90 poz. 827. — P. Tadeusz Zgaiński przeprowadza szczegółową analizę tej ustawy, robiącej wrażenie „noweli do kodeksu cywilnego", której dopiero art. 6 określa rzeczywisty cel ustawy, cel fiskalny. Autor zajmuje się ustawą tą wyłącznie

z punktu widzenia ustaw obowiązujących w b. Dzielnicy pruskiej. Bada atoli wszelkie z postanowieniami cyt. ustawy w związku pozostające przejawy prawne tak wszechstronnie i w sposób tak pouczający, że studjum to ściśle naukowe czyta się z nieustającem zainteresowaniem. Dygresje, na temat „ważności umowy ujawnionej". „zatajenia" i „skutków między stronami" obfitują w liczne roztrząsania odnośnych zagadnień naukowych z ogólnego stanowiska prawnego. Są tedy także pouczające dla prawnika wyszkolonego na austr. kodeksie cywilnym. Jestto essay prawnicze godne polecenia.

Dr. Henryk Landesberg.

Zur Psychologie des Mordes — Kriminalpsychologische Studien von **Andreas Bjerre**, Verlag Carl Winter, Heidelberg 1925. VIII. str. 171.

Książka niniejsza pobudza do refleksji na temat warunków, wśród których odbywa się praca naukowa za granicą, a u nas. Prawdziwą zazdrość wzbudza wgląd w stosunki, w jakich pracują uczeni prawnicy zachodu, jak otoczeni opieką swych rządów i społeczeństwa, w sprzyjającej rozwojowi nauki atmosferze, oddawać się mogą z całym zapałem studjom i badaniom w dziedzinie tych umiejętności, które szczególnie umiłowali i w których postępie widzą cel i zadanie swej naukowej ambicji. Jakżeż inaczej ukształtowały się warunki dla pracy naukowej u nas. Konieczność jak najszybszego ukończenia budowy jednolitego dla całego Państwa ustawodawstwa, twarda i żmudna praca kodyfikacyjna, musiała z natury rzeczy zespolić wszystkie rozporządzalne siły naukowe w dążności ku temu jednemu wielkiemu celowi, odsuwając na plan drugi studja i badania nad przedmiotami nie wiążącymi się ściśle z kodyfikacją prawa pozytywnego. Ponadto brak ciągłej i żywej wymiany myśli z uczonymi innych krajów, cały szereg utrudnień w odświeżaniu niezbędnego dla rozwoju rodzimej nauki pokarmu, nie mogą stwarzać ram korzystnych dla postępu pracy naukowej, oraz tejże umiłowania.

Praca Andrzeja Bjerre Profesora Uniwersytetu w Dorpacie. to żywy dowódześrodkowania wysiłków tego młodego jeszcze prawnika-kryminalisty, oddania się z całym zapałem i szczególną pasją pogłębianiu pewnych problemów z dziedziny psychologji kryminalnej — umiejętności, która drogą bardzo powolnych i żmudnych badań przyczynić się może do rozwoju prawa karnego. Autor przystępuje do zadania bardzo rozważnie, nie zadawalnia się szeregowaniem ogólnych na statystyce opartych wniosków, lecz jak lekarz zapuszcza sondę badań w duszę poszczególnych typów zbrodniarzy, przedewszystkiem morderców, których fizjognomja psychiczna najbardziej go zajmuje. Wchodzi zatem w ścisły kontakt z odsiadującymi karę zbrodniarzami-mordercami i n a p o d s t a w i e o s o b i s t y c h w r a ż e ń o r a z k o n t r o l o w a n i a p o s z c z e g ó l n y c h p r z e j a w ó w wysnuwa hypotetyczne wprawdzie, ale bądź co bądź już na materjale doświadczalnym oparte wnioski, że fizjognomja psychiczna zbrodniarza-mordercy przedstawia cały szereg s p e c y f i c z n y c h właściwości, które występują dopiero przy bezpośredniem badaniu, tkwią bowiem głęboko w psychice takiej jednostki, zatarte przez zewnętrzne, innego charakteru przejawy. Włściwościami temi są: Samooszukiwanie się, brak zaufania we własne siły i zdolność życiową, życie życiem nierealnem, opartem na pozorach i wybujałej fantazji. Właściwości powyzsze wyławia autor drogą analitycznego badania poszczególnych typów tego gatunku przestępcy, drogą przeprowadzania formalnych studjów nad psychiką badanego przestępcy, wychwytywania tych wszystkich w duszy badanego niejednokrotnie podświadomych przejawów, które u każdego psychologa, a szczególnie psychologa-kryminalisty wzbudzić mogą duże zainteresowanie.

Książkę świadczącą o wielkiem umiłowaniu problemów psychologiczno-kryminalnych, napisaną z dużym nakładem pracy i zebranego materjału aktycznego, metodycznie i stylistycznie bez zarzutu, stanowiącą ponadto bezwątpienia ważny etap w rozwoju tej pomocniczej dla prawa karnego umiejętności, jaką jest psychologja kryminalna, polecić można każdemu rawnikowi praktycznemu, a zwłaszcza tym organom, w ręku których spoczywa śledzenie przestępstw.

Prof. Dr. Nowotny.

Poprzez stulecia.

— **Od Redakcji.** Postanowiliśmy w naszem piśmie utworzyć stały dział dla wyjątków z ustaw i innych źródeł prawa dawnego, przedewszystkiem polskiego, jakoteż dla wyimków z wybitnych dzieł prawniczych, zawierających głęboki podkład ideowy, mogących tedy myśl prawnika-praktyka wznieść od powszednich objawów życia prawnego ku jego istotnym założeniom. Miejsce tu atoli dla takich tylko myśli, które mają znaczenie trwałe, a więc też doniosłość dla prawa współczesnego. Do redagowania tego działu pozyskaliśmy cenną współpracę Starszych Asystentów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. PP. Dra Karola Koranyiego i Mra Jana Adamusa, którzy szeregiem poważnych prac naukowych zaznaczyli się już zaszczytnie w literaturze prawa historycznego.

Na początek umieszczamy w nieznacznem skróceniu wstęp do statutów wiślickich Kazimierza Wielkiego z r. 1347 (wielkopolskich). Pełen on religijnego namaszczenia i podniosłych myśli, dających odczuć, jak poważnie wówczas rozumiano zadanie prawodawcy i prawa! Przytaczamy go w tłumaczeniu z w. XV w języku staropolskim, tak pięknie oddającym wzniosłe te myśli i zasady prawne:

Poczynają się statuta króla Kazimira w imia boże.

Gdyż podług nauki pisma wszelki człowiek w młodości jest pochopniejszy ku złemu i wszelkie stworzenie świata jest nietrwające samo w sobie, ale przyrodzenie człowiecze rychlej sią skłoni podług świata ku grzechu, niż podług światłości ku Bogu — acz koli podług zrządzenia boskiego stworzeni mieli by być cźni,[1]) umierni[2]), sprawiedliwi, spokojni — a iże rozpuszczone łakomstwo, acz by sprawiedliwością nie było skłoniono, tedy zgoda i pokój między ludźmi by zginąły a każdy, co by sią jemu lubiło, uczynił; ale iże nawiątsza dobroć jest od ludzi na świecie[3]) sprawiedliwość miłować, cudzego nie drapać a swego podług bożej wolej i miłości używać; przeto, aby niezgodni ucichnąli a zgodni przezpieczność mieli, układy i prawa są przez ręce boże ustawiony.

Kazimirz z Boga miłości król polski etc wynawamy tymto pismem chcąc aby poddani królestwa naszego, a na jimią polskiego, obojego stadła[4]) jeden z drugim pocześnie był[5]) a jeden drugiego nie urażał[6]), ale sprawiedliwości dopomagał. Przeto wiecznej pamiąci układ abo statuta ustawiliśmy, któreż popiszemy chcąc, aby je w ziemi polskiej wszytcy zachowali pod naruszeniem naszej miłości, a chcąc ujidź winy[7]) w tych ksiągach ułożonej; bo cząstokroć zły, acz sią nie bądzie bał grozy, ale sią bądzie bał winy[8]).

O sądziach.

Przy sądziech wierni sądzie nie mają mieć ani baczyć gniewu ani łaski ani darów, jedno podług prawdy i sprawiedliwości sądzić i skazować, bo gdy sądzia ukazuje sprawiedliwość, tedy wsporce[9]) odstąpują od potwarzy[10]).

Ze statutów wiślickich.

Ubi leges multae, ibi lites multae, et litium copia est justitiae

C. d. na III str. okładki!

[1]) Wstydliwi, pudici — [2]) Skromni, modesti. — [3]) Po łacinie: summum bonum in hac vita est, z opuszczeniem „od ludzi". — [4]) Obojga stanu t. j. świeckiego i duchownego. — [5]) Uczciwie żył, honeste vivant — [6]) Łać.: alter alterum non laedat. — [7]) Kary. — [8]) Groza = zakaz ustawy, wina = kara. W łać. tekście ujęto to nieco inaczej: Requiritur etenim plerumque audacia perversorum, ut non simus sola delictorum prohibitione contenti, sed etiam ut poenam delinquentibus imponamus. Inaczej nie wystarczy sam zakaz ustawy, lecz potrzeba też kary (sankcji karnej). — [9]) Strony spór wiodące, litigantes. [10]) A calumniis. Myśl taka, że w razie widocznej bezstronności i sprawiedliwości sędziego same stony są skłonniejsze do objektywizmu w sporze!

„Drukarnia Lwowska" Lwów, Kopernika 11.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. ANZELM LUTWAK.